Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 93 Kraków, niedziela 24 kwietnia 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

O sezonie politycznym

Stała się rzecz naturalna: jeden z ministrów powrócił z urlopu, który spędził zagranicą. Także inni nasi ministrowie — ostatnio p. Kühn — spędzają swe urlopy zagranicą i wracają. Ale jest widocznie różnica między ministrem, a ministrem: powrót jednego daje asumpt do zwykłej notatki dziennikarskiej, powrót drugiego urasta do rozmiarów politycznych, z dniem powrotu notują rozpoczęcie sezonu politycznego. Ta różnica jest najwymowniejszą ilustracją naszych rzeczywistych stosunków.

Wrócił więc p. minister spraw wojskowych i w tym samym dniu pojawiają się wiadomości o konferencjach, o rozpoczynających się wielkich pociągnięciach, zapowiedzi ważnych wydarzeń itd. — słowem robi się wszystko, co tworzy sezon polityczny. Od połowy marca, od zamknięcia sesji sejmowej widocznie nic u nas się nie działo, mimo że i rząd był i w konfiguracji stronnictw nic się nie zmieniło. Ale wszystko było, tylko jednego ministra nie było, musiało się więc widocznie przez ten czas ograniczyć do załatwiania bieżących spraw, nie tykając wielkich zagadnień. A te tymczasem nie czekały, lecz szły swoją drogą, nie troszcząc się zupełnie o to, że owczarnia została bez pasterza.

Jakie nadzieje przywiązują względnie jakie horoskopy stawiają temu rozpoczynającemu się sezonowi politycznemu: będzie słoneczny czy zadeszczony, przyniesie zysk czy stratę, podreperuje potrzebujących reperacji czy pogorszy jeszcze ich stan? Pytania z punktu widzenia sanacji heretyckie; ona wierzy, bo musi wierzyć, że gdy ten lekarz zabiera się do leczenia chorego, to nietylko zna już diagnozę, ale ma też potrzebne na wyleczenie lekarstwa. Z punktu widzenia „zwykłych ludzi“ sprawa przedstawia się jako bardziej skomplikowana z tej prostej przyczyny, że nie mają przekonania do wszechwiedzy lekarza głównego i pomniejszych znachorów.

Nikt nie kwestjonuje uznanego za prawdę faktu, że dominującą u nas sprawą jest położenie gospodarcze. Kto i w jakim stopniu zawinił, że do obecnego stanu doszło, nie interesuje w tej chwili tyle, ile pytanie, kto ma zająć się poprawą tego stanu. Powiadają: konferencja byłych premjerów i dodają: jeżeli wogóle się odbędzie. Co bowiem zaszło, że ta konferencja nagle stanęła pod znakiem zapytania? Nie zaszło nic osobliwego; zaszła zwykła u nas, choć w tajemnicy utrzymywana, rzecz: kłótnia w rodzinie. Jedni jej członkowie sądzą, że poniektórzy z byłych premjerów dadzą radę, drudzy są zdania, że nie trzeba sięgać do przeszłości, gdyż mamy i wśród obecnych ludzi, którzy tę sztukę potrafią.

Gdzie rodzina się kłóci, musi być ktoś, kto ma autorytet do doprowadzenia do zgody. Rodzina sanacyjna taki autorytet niewątpliwie ma i to w najbardziej patrjarchalnej formie tj. bezapelacyjnego rokazodawstwa. Tu panuje i respektuje się ton wojskowy, niedopuszczający krytyki ani — rozumu. Może, jak powiada p. Świtalski sprzeciwić się konferencji b. premjerów zaś p. Sławek ją zalecać — będzie tak, jak się zadecyduje w inspektoracie armji. A decyzja nie każe na siebie długo czekać; w 24 godzin po powrocie dokonaną zostanie dla oka ludzkiego formalność: konferencja na Zamku i dyskusja skończona.

Na kwestji konferencyjnej nie ograniczy się jednak sezon polityczny. Dla pewnych ludzi ważniejszym jego objawem będą przegrupowania, tzw. zmiana warty na najwyższych stanowiskach. Opinja publiczna zostanie bez kwestji zaskoczona zmianami taksamo, jak dotychczas była zaskakiwaną. Czy to jednak ktoś wzruszy się tem, że jeden awansował, drugi został emerytem, trzeci został przesunięty na inną część frontu, kiedy wiadomo, że wszyscy i wszystko to ciąg dalszy jednej i tejsamej sztuki w kilkunastu aktach, której tylko reżyser jest znany, aktorzy zaś ciągle się zmieniają? Na to przecież istnieją rządy i rządzący, aby za otrzymywane honorarjum coś narodowi pokazać. Tak, pokazać, ale owoców z tej roboty nie należy się spodziewać, gdyż wszyscy w tym samym stopniu są niezdolni do ich wyprodukowania.

Niech żyje 1 Maja! Niech żyje PPS!

Towarzysze! Towarzyszki! Robotnicy i Robotnice Krakowa! Pracownicy Umysłowi!

Jak corocznie tak i obecnie proletarjat Krakowa, wspólnie z proletarjatem całego świata będzie obchodził swoje święto — **Dzień 1 Maja.** — W dniu tym wszyscy solidarnie bierzemy udział w manifestacji pierwszomajowej.

Zbiórka o godzinie 9 rano na ulicy Dunajewskiego przed Domem Robotniczym. — O godzinie 10 przedpołudniem NA PLACU JABŁONOWSKICH

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym: **1) Międzynarodowe braterstwo ludów, 2) Walka o pokój, 3) Walka o socjalizm.**

Przemawiać będą tow.: poseł Zygmunt Żuławski i b. poseł Mieczysław Mastek.

Po zgromadzeniu Pochód Manifestacyjny na Rynek Główny pod pomnik Mickiewicza.

W niedzielę 1 Maja 1932 r. o godz. 3·30 **popołudniu** staraniem TUR w Teatrze miejskim imienia Juljusza Słowackiego **„ULICA“** sztuka w 3-ch aktach L. Rice'a z prelekcją tow. **Adama Polewki.**

O godz. 7·30 wieczór w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego L. 5, II. p. **Odsłonięcie Sztandarów** org. Mł. TUR z Zakrzówka i Łobzowa oraz popisy młodzieży

Towarzysze! Wszyscy do szeregu! Wszyscy na manifestację pierwszomajową! Niech żyje Socjalizm! Niech żyje PPS! Niech żyją klasowe Związki Zawodowe! Niech żyje 1 Maja!

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto.

W razie niepogody odbędą się zgromadzenia w Domu Robotniczym przy ulicy Dunajewskiego 5, w Domu Tramwajarzy w Podgórzu przy placu Serkowskiego 7, w Domu Górników przy Alei Krasińskiego 16 i w Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 15—17.

Interwencja sowiecka w MSZ

TEMATEM KONFERENCJI WYCIECZKA BESARABSKA P. PIŁSUDSKIEGO?

Wiceminister spraw zagranicznych p. Beck przyjął w piątek posła sowieckiego w Warszawie p. Owsiejenkę, z którym odbył dłuższą konferencję.

Jak przypuszczają, tematem interwencji p. Owsiejenki było zaniepokojenie sfer sowieckich komentarzami, jakie pojawiły się dokoła besarabskiej wycieczki p. Józefa Piłsudskiego. Pozatem podobno p. Owsiejenko poruszył także w rozmowie kilka innych spraw związanych ze stosunkami polsko-sowieckiemi.

Jak twierdzą, jednym z tematów konferencji posła sowieckiego p. Owsiejenki z wiceministrem Beckiem miała być również sprawa paktu nieagresji i rokowań w tej kwestji, jakie toczą się obecnie między Rumunją a Sowietami.

Podwyżka opłat

ZA T. ZW. PASZPORTY KONSULARNE

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło specjalnym okólnikiem do starostw, że opłaty za przedłużenie tak zwanych paszportów konsularnych, to jest paszportów zagranicznych, posiadanych przez obywateli polskich, stale mieszkających zagranicą, zostały podwyższone o 100 proc.

Za przedłużenie ulgowych paszportów konsularnych pobierana ma być opłata w wysokości 30 zł., normalnych zaś 60 zł.

Niech się święci 1 Maj!

MŁODZIEŻY ROBOTNICZA!
TOWARZYSZKI I TOWARZYSZE!

Z dnia na dzień kruszą się podstawy dzisiejszego ustroju, ustroju bezrobocia, głodu i wyzysku. Jednocześnie kapitalizm przypuszcza coraz to wścieklejsze ataki na zdobycze proletarjatu, a pożogą nowej wojny pragnie odwrócić uwagę ludzkości od swego nieuniknionego bankructwa.

Dokonywa się wielka rozgrywka między obozem zamierających wartości, a idącą w rytmie miljonów serc i dusz — ideą SOCJALIZMU. Wiary i zapału młodzieży najwięcej dzisiaj potrzebuje klasa pracująca świata.

Zbliża się chwila, kiedy masy proletarjatu wyciągną swoje ręce po władzę, ażeby przekuwać dalsze losy świata w imię sprawiedliwości społecznej i pokoju powszechnego na ziemi w imię Socjalizmu.

W ogniu walki klasy pracującej wszystkich krajów, złączonej w dniu 1 Maja pod czerwonemi sztandarami Socjalizmu — niech nie zabraknie Twego gorącego płomienia — MŁODZIEŻY ROBOTNICZA!

Naprzód młodzieży! Pod niezawodnemi sztandarami PPS w manifestacjach i pochodach 1 Maja, wiosnę przyrody powitajmy pobudką do czynu i walki. Potęgą swego ramienia wesprzyjmy twórczy wysiłek ojców i starszych braci. Naprzeciw tragicznego — DZISIAJ wznieśmy ŻELAZNY FRONT — RADOSNEGO JUTRA.

Wzywamy wszystkie bratnie organizacje młodzieży robotniczej i wiejskiej do skupienia się w dniu 1 Maja w szeregach PPS, do urządzenia obchodów i akademij młodzieży.

W demonstracjach wzniesiemy nasze gromkie wołanie:

PRECZ Z ZAMACHAMI NA USTAWODAWSTWO ROBOTNICZE! ŻĄDAMY PRACY I CHLEBA! ŻĄDAMY SKRÓCONEGO DNIA PRACY DLA MŁODOCIANYCH I ZAPOMÓG DLA MŁODZIEŻY BEZROBOTNEJ! ŻĄDAMY SZKÓŁ ZAWODOWYCH I BEZPŁATNEJ NAUKI! DOMAGAMY SIĘ WLICZANIA GODZIN NAUKI DO CZASU PRACY!

PRECZ Z MILITARYZMEM I GROŹBAMI WOJENNEMI! ŻĄDAMY POWSZECHNEGO ROZBROJENIA NARODÓW! NIECH ŻYJE TRWAŁY POKÓJ NA ZIEMI!

PRECZ Z FASZYZMEM I DYKTATURĄ! — CHCEMY WOLNOŚCI! ZNIEŚĆ SĄDY DORAŹNE I NOWY REGULAMIN WIĘZIENNY! UWOLNIĆ WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH!

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZO - CHŁOPSKI!

NIECH ŻYJE POLSKA RZECZPOSPOLITA SOCJALISTYCZNA!

NIECH ŻYJE PPS!

CENTRALNY WYDZIAŁ MŁODZIEŻY POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Znowu pogłoski porozumiewawcze

Warszawski „Kurjer Poranny" donosi pod tytułem „Pogłoski o rozszerzeniu parlamentarnej podstawy rządu", co następuje:

„Jak mówią w kołach politycznych, należy oczekiwać pewnych kroków, zmierzających do rozszerzenia podstawy rządu w parlamencie. Podczas sesji sejmowej mają być rozpatrywane projekty zmiany konstytucji, do której uchwalenia potrzebna jest większość kwalifikowana, a tej BBWR nie posiada. Gdyby porozumienia nie osiągnięto, sprawa zmiany konstytucji znów zostałaby opóźniona o parę lat."

Tędy go wiedli — o **konstytucję im chodzi**. Pp. Car i Makowski widocznie nie chcą, aby ich „wieczory czwartkowe" poszły na marne. Przez tyle miesięcy wałkowali teoretycznie konstytucję, aż się zorjentowali, że o własnych siłach swych pomysłów przeprowadzić nie zdołają. Trzeba pomocy i stąd właśnie równie gorliwie szerzone jak gorliwie zaprzeczane pogłoski o zasileniu BB, co nazywa się „rozszerzeniem podstawy parlamentarnej". Widocznie sanacja nie respektuje „mocnych" słów p. Sławka, że nie widzi nikogo poza BB, który mógłby objąć po nim funkcję popieracza — nazywa się to współpracownictwem — rządu. Co znaczy ta dwoistość między słowami p. Sławka a ciągle lansowanemi pogłoskami o porozumieniu? Oto BB rzekomego swego uprzywilejowanego stanowiska: jedynej partji rządowej wyrzec się nie chce, ale chciałby powiększyć swą kompanję, bo go konstytucja piecze.

Ale opozycja — w każdym razie o ile to dotyczy PPS — dała już jasną odpowiedź, że z sanacją nie chce mieć nic wspólnego. Nie wzruszy jej także, a nawet tem mniej argument konstytucyjny, gdyż w wypracowaniach czwartkowych nie widzi wcale ideału, dla którego wartoby demolować obecną, choć tylko na papierze obowiązującą, konstytucję. Niech sanacja patrzy, jak się wywinie z tego kłopotu; jak zadowoli rozkaz swego patrona w kierunku zmiany obecnej „konstytuty" — opozycja do tego ręki nie przyłoży.

Sanacja stosuje jednak i inne metody „rozszerzenia podstawy parlamentarnej", mianowicie przez rozbijanie stronnictw opozycyjnych i tworzenie fikcyjnych nowych ugrupowań, które naturalnie idą na służbę sanacji. Długa to jednak i mozolna robota skompletować kwalifikowaną większość z takich fidelusowych odpadków i dlatego czułe zerkanie w stronę opozycji o pomoc.

Niech się sama sanacja martwi, że konstytucja musi czekać jeszcze parę lat na takie zmiany, które zadowolniłyby — i to zresztą jest wątpliwe — p. Józefa Piłsudskiego. Nie jest to sprawa ani potrzebna ani pilna. Są potrzebniejsze i pilniejsze, niech sanacja do nich się zabierze.

Poco do Paryża?

Jak słychać, w niedługim czasie ma powrócić z Paryża do Warszawy min. komunikacji inż. Kühn, który jeździł tam w sprawach drugiej transzy pożyczki na magistralę węglową. Z rozmów, przezeń przeprowadzonych na miejscu, okazało się, że o jakichkolwiek transakcjach finansowych może być mowa dopiero po dokonaniu wyborów do izby deputowanych i wyjaśnieniu się stosunków politycznych we Francji, a więc dopiero w połowie maja.

Niewiadomo, w jakim tedy celu wyjechał do Paryża „w sprawach służbowych" wiceminister skarbu płk. Koc. Pobyt jego w niczem warunków na terenie paryskim nie zmieni.

A już niezrozumiały jest ciągły pobyt w Paryżu sen. Targowskiego, który odgrywać tam pragnie rolę „doradcy finansowego". Kosztuje to skarb niemało, ale pożytku daje bardzo mało. Żyjemy przecie w okresie oszczędności, kiedy i utrzymywanie takiej placówki reprezentacyjnej kosztuje sporo, zwłaszcza, że p. sen. Targowski posiada do rozporządzenia swojego całe biuro. Wszak redukujemy całe ministerstwa. O zapobiegliwości p. Targowskiego rozmaicie mówią, kursują też rozmaite legendy na temat „współdziałania" oficjalnej ambasady Rzplitej i „delegacji" finansowej. Cośby mógł o tem powiedzieć p. Zaleski, gdyby... zechciał...

Sprostowanie urzędowe

W sprostowaniu urzędowem województwa krakowskiego, które zamieściliśmy w Nr. 90 naszego pisma z 20 bm., wskutek błędu drukarskiego jedno zdanie uległo zniekształceniu. Dlatego dziś odnośny ustęp powtarzamy w poprawnem brzmieniu:

Nieprawdą jest także, jakoby straże gminne miały być rezerwą policji, natomiast prawdą jest, że w myśl ustaw: z 12 sierpnia 1866 r., 13 marca 1889 r. oraz 3 lipca 1896 r. samorządy gminne są obowiązane w razie klęsk elementarnych, zakłócenia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego, oraz w wypadkach grożących niebezpieczeństwem dla mienia państwowego, lub prywatnego, do powoływania do życia straży gminnych w interesie bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie gminy. Jak z powyższego wynika, okólnik Wojewody Krakowskiego ma pełne podstawy prawne, nie wprowadza nowych, nieznanych zarządzeń, a jedynie reguluje dotychczasowy, niejednolity sposób wykonywania dotyczących ustaw.

PRZEGLĄD LITERACKI

Kukuryku!

Jan Wiktor: „Eros na podwórzu". — Wydawnictwo Literacko-Naukowe, Kraków 1932.

Za szybami księgarń na białej okładce książki pieje kryzysowy, wynędzniały, ale niemniej ognisty kogut. Stoi ten wypierzony „eros podwórza" na pustym garnku i doprawdy dziwi się człowiek, że tej bestji jeszcze się miłości zachciewa...

Opowiadania Wiktora o obywatelach podwórka: psach, kotach, drobiu itp. są przykładem dość grubej antropomorfizacji, uczłowieczania psychiki zwierząt. Niejednokrotnie owe koguty, kaczory czy psy robią wrażenie ukostjumowanych na zwierzęta ludzi. Wrażenie bajek. Czasem tylko, kiedy autor przestaje myśleć za wróbla czy kokoszkę, występuje odrębność „duszy" zwierzęcej.

Pewną niewątpliwą zaletę stanowi tłumaczenie zwierzęcych odczuwań na język chłopski, jako i do natury najbardziej zbliżony i na gospodarskiem podwórku najwłaściwszy. Ujemną cechą tych opowiadań jest pewien szablon wegetacji zwierzęcej, przetransponowany na ten świat podwórkowy z życia przyzwoitego obywatela, który urzęduje, je, modli się i rozmnaża. To uczłowieczanie życia zwierzęcego ma wbrew woli autora momenty humorystyczne i zgoła niespodziewane. Oto wróbel czy pies czy kogut modli się, jak przystało na solidnego obywatela swojskiego podwórka, do opatrzności wróblej czy psiej, używając takich powiedzeń: „Ino mię psie nad psami, ojcze mój najlepszy wyrwij z tego nieszczęścia..." lub „wróblu nad wróblami" itp. Czytelnikowi przychodzi na myśl, w jaki sposób bez obrazy bożej powie to samo małpa lub osioł... Ale to są kwestje teologiczne.

Antropomorfizacja świata zwierzęcego, roślinnego czy t. zw. przyrody martwej jest oczywiście najjaskrawszem odbiciem poglądów autora na różne kwestje życia ludzkiego. Psychoanalityk miałby z tego powodu szerokie pole do dowcipów lub złośliwych nawet uwag pod adresem Wiktora. W oczach wszędy wietrzącej seksualizm psychoanalizy ta erotyka gospodarskiego podwórka, tak gruntownie podpatrzona, jest warta komentarzy. Ale zostawiam to owym miłym jegomościom, którzy nie mogąc inaczej na starość przynajmniej z Freuda robią sobie frajdę.

Jedną z owych opowieści polecilbym szczególniej uwadze Boya. Jest to historja o biednym kaczorze, który z braku znajomości prześladuje miłością kurę. Boy, znakomity obrońca pederastów i „gejsz narodowych", powinien poświęcić osobną broszurę „seksualnej niedoli" kaczora.

Bardzo miłem jest opowiadanie o wielkim psie, bernardzie, który opiekuje się kurczętami po zgonie kury. Dobrą jest również psia historja „Sąsiedzi", następnie „Wiewiórka" i „Przygody wróbla srodze doświadczonego". „Lis-kurodus na łowach" do złudzenia przypomina analogiczne opowiadanie Orkana. Oczywiście nie posądzam Wiktora o plagjat.

Nasuwa się mimowoli zestawienie opowiadań Wiktora z Dygasińskim. Są między obu autorami różnice wielkie, różnice zarówno co do poziomu artystycznego, jak i spojrzenia na przyrodę. Dygasiński przyrodnik i wielbiciel sił przyrody, szczególnie słońca, odbija jaskrawo od Wiktora głębszem i istotniejszem ujęciem tematu. Ociera się nieomal o psychikę zwierząt, podczas gdy Wiktor zręcznie reżyseruje przedstawienie z ludzi „jako zwierzęta". Winne tu naturalnie niemało środowisko. Podwórko...

Książka Wiktora wnosi na półki księgarskie dużo z nastrojów wiosny. Zapewne z przyjemnością przeczyta ją niejeden porządny obywatel z utęsknieniem wypatrujący na wiosennem niebie pierwszej jaskółki poprawy gospodarczej. Bo i cóż pozostaje takiemu biedakowi poza rolą społecznego baranka i podwórkowego koguta? Niechże więc z książki Wiktora pozna słuszność swego spojrzenia na świat. Przeczytajcie więc, urzędujcie i mnóżcie się!

Obawiam się tylko, aby po tej lekturze ktoś bardziej gorący nie wybiegł na ulicę i nie zaczął piać „Kukuryku!" Zgoła niebezpieczne. W dzisiejszych czasach mogą to uznać za okrzyk antypaństwowy...

Adam Polewka.

Listy Hermana Diamanda

Przed miesiącem, w rocznicę śmierci Hermana Diamanda, wyszedł z druku obszerny tom jego mów sejmowych, pięknie wydany przez CKW PPS, z objaśniającemi przypisami tow. dra Alfreda Kriegera.

Na dzień 1 Maja przygotowuje się wydanie innego tomu ze spuścizny duchowej po nieodżałowanej pamięci Hermanie Diamandzie. Będzie to książka bliższa nam, niż poprzednia, bardziej bezpośrednia, silniej do nas przemawiająca: mianowicie zbiór jego listów, względnie urywków z listów i pocztówek, pisanych do żony. Listy te obejmują okres bezmała lat 36: od 11 czerwca 1895 do 23 lutego 1931.

W listach tych, pisanych z Wiednia, z Warszawy, z zagranicy, wybitny wódz naszej partji dzielił się z żoną, wierną współtowarzyszką prac i walk swojemi myślami, spostrzeżeniami i uwagami o zjawiskach społecznych i politycznych i o przejawach życia partji. Zebrane razem stanowią one niejako kronikę ruchu socjalistycznego za okres jednego pokolenia, okres ważny i przełomowy, kronikę oświetloną przez umysł niezwykle bystry i głęboki i przez serce gorąco bijące dla sprawy proletarjatu. Ten zbiór listów zasługuje w zupełności na tytuł pamiętnika, pod którym wyjdzie z druku.

Tow. Hermina Diamandowa zestawiła starannie te listy, do siebie pisane, w chronologiczną całość. W liście do mnie napisała ona o tej swojej pracy: „...Mam pragnienie oddania rzeszom robotniczym Polski tych zebranych urywków z listów, które Herman do mnie pisał, jako czegoś, czem mogę rozporządzić i co zdolnem jest przedłużyć Jego wpływ, działanie Jego ducha na masy robotnicze. Pragnę uczynić, by Herman sam, przy pomocy tych urywków, tych swoich własnych słów i myśli, jeszcze raz do robotników polskich przemówił; pragnę socjalistom polskim dar ten złożyć w dniu Święta; pragnę tem, co moje jest, z nimi się podzielić tak, jak czasem, którym Herman rozporządzał, dzieliłam się z nimi przez całe ubiegłe życie...“

W liście tym, którego słowa płyną z głębi serca, zaznacza tow. Hermina Diamandowa, że jej przy wydaniu listów zmarłego męża „przyświecała myśl służenia tem socjalizmowi“, oraz wyraża głęboką wiarę, że „starsi towarzysze znajdą w tych listach ciepłe, nieraz otuchę dające wspomnienia, a młodzi drogowskaz i naukę“.

Istotnie, umysł Hermana Diamanda był tak krytyczny, tak obejmujący całokształt życia publicznego i tak daleko patrzący w przyszłość, że jego wymiana myśli z najbliższymi, jego doświadczenia i rozważania będą dla nas niewysychającą krynicą pouczenia, wychowania w poczuciu obowiązku i odpowiedzialności, hartowania charakteru.

Wielka dusza wybitnego polityka, człowieka mądrego i szlachetnego, wodza klasy robotniczej, bez reszty oddanego idei, kochającego i kochanego, będzie żywo i bezpośrednio przemawiała do nas z tej książki.

Emil Haecker.

Komisarze czy „kuratorzy personalni“ na uniwersytetach?

Ze Lwowa donoszą, że rektoraty tamtejszych wyższych uczelni otrzymały już z ministerstwa oświecenia publicznego pisma zawiadamiające, że ministerstwo „w związku z brakiem sił w kancelarjach wyższych uczelni postanowiło utworzyć nowy etat specjalnego urzędnika do spraw personalnych, t. zw. kuratora obznajomionego dokładnie z najnowszemi przepisami“.

Kuratorowie ci mieliby z urzędu kierować „sprawami personalnemi“ (?) zwyczajnych i nadzwyczajnych profesorów oraz docentów i asystentów danych uczelni...

Rzecz traktowana jest, jako pilna, skoro od rektorów oczekuje się postawienia wniosków w tym kierunku do 15 maja b. r.

Coprawda równocześnie owo pismo zawierać ma zawiadomienie, że ministerstwo rozporządza już szeregiem sił specjalnie ukwalifikowanych na te stanowiska.

Nawet prorządowy „ICK“ dodaje tu uwagę, że ten ustęp okólnika „czyni zatem iluzorycznem przyznane w pierwszym punkcie prawo rektoratów do stawiania kandydatur“.

Oczywiście, nie znając jeszcze dokładnie tekstu owego okólnika nie możemy wróżyć, co będzie po zadomowieniu się owych kuratorów. Narazie, powtarzamy, ich rola brzmi niejasno, a oznaczać może bardzo wiele. Niejasność potęguje fakt, że podobnego stanowiska nigdzie w Europie nie znano.

Uniwersytety rosyjskie za caratu miały wewnętrzną „jaczejkę“ policyjną, na czele której stał dygnitarz, zwany inspektorem: pod jego komendą byli pedle, tworzący również zamaskowaną policję.

Te jedyne wzory jakichś swoistych, nadprogramowych etatów na b. uniwersytetach carskich — przy braku bliższych danych co do komisarjackich kompetencyj nieznanych kuratorów, zaprowadzonych przez p. Jędrzejewicza, nie wyjaśniają też danej sprawy.

Oczywiście, wszelkie daleko idące domysły odpadłyby, gdyby — o ile chodzi jedynie o nowy etat kancelaryjny — poprzestano na jakimś skromnym tytule, bardziej zgodnym ze stanowiskiem li tylko biurowem. I gdyby wogóle wszelkie zmiany istotniejsze były przedtem przedyskutowywane.

Uderza w tym pośpiechu jeszcze jedno. Na każdem polu: kurczenie budżetu redukcje, zwijanie instytucyj — nie z powodu ich zbędności, lecz, aby zaoszczędzić... Czasami nawet — na zwłoce w obsadzeniu jakiegoś stanowiska, aby nie wypłacić za pewien okres pensji, z tem stanowiskiem związanej, a tu nowe etaty — i to w instytucjach, które nie wczorajszym ściegiem na dziś powstały.

Nasze wszechnica np. nie z wyszukania sobie w przeszłości narodu centralnej figury zwie się Jagiellońską.

Wieki ma poza sobą. I przetrwała je bez funkcjonarjusza, który teraz ma być konieczny, jak oko w głowie.

Wśród powszechnej posuchy pieniężnej — kiedy wszelkie dotacje na wyższe szkolnictwo zeszły na logarytmy sum niezbędnych, gdy niszczeją zbiory i budowle zabytkowe, zaprowadza się nowe etaty tych kuratorów, czy komisarzy.

Nawet sanacyjny „Kurjerek“ pisze z tego powodu: „Zarządzenie ministerstwa oświaty wywołało w kołach akademickich Lwowa zaniepokojenie i dezorjentację. W czasach, gdy wyższe uczelnie są zadłużone po uszy na potrzeby naukowe i budżety wyższych uczelni katastrofalnie są zmniejszone — tworzenie nowych stanowisk o nieokreślonych bliżej kompetencjach jest niezrozumiałe.“

Hocki-klocki egipsko-rumuńskie

W EGIPCIE WSZYSTKO NA BB

Przyboczny lekarz p. Piłsudskiego, dr. Woyczyński opowiada „Kurjerkowi“: „Po naszym przyjeździe Egipt dowiedział się, że istnieje, jak oni nazywają, Bulonja, bo u nich „B“ jest zamiast „P“... Marszałka np. nazywali Bilsudski“. Mimowoli, ale trafnie... Logicznem byłoby i w Polsce wymawiać nazwisko twórcy BB przez B. Ale ponieważ w Egipcie wszystko na „b“, więc powiada dalej dr. Woyczyński, Polacy utożsamiani byli tam z bolszewikami. Otóż obecnie, po wizycie p. Piłsudskiego, zapewnia p. Woyczyński, że w Egipcie wiedzą, iż Polacy, to nie jest to samo co bolszewicy. W jaki sposób osiągnęli panowie z BB taki rezultat w Egipcie — informator nie podaje. Cieszy się tylko p. Woyczyński, że podróże p. Piłsudskiego na Maderę i do Egiptu mają „wielkie znaczenie dla naszej propagandy“ zagranicznej. Szkoda wielka, że marszałek Piłsudski omija wielkie kraje demokratyczne zachodniej Europy...

SUKCES „PIERWSZEJ BRYGADY“ I SMUTEK P. „BILSUDSKIEGO“

Adjutant p. Piłsudskiego, kapitan Lepecki, w korespondencji z Rumunji, opisuje defiladę pułku rumuńskiego imienia marszałka Piłsudskiego: „Dziarskie miny żołnierzy, maszerujących energicznym krokiem w takt marsza „Pierwszej Brygady“... O ile defilada zrobiła „na marszałku Piłsudskim jak najdodatniejsze wrażenie“, o tyle zaprezentowanie najmłodszych oficerów pułku wywołało bardzo smętne uczucia: „Na widok tych kilkunastu młodzieńców... marszałek Piłsudski uśmiechał się... poczem rzekł: — Przyjemnie jest widzieć młodych oficerów uśmiechniętych i wesołych, niema nic gorszego, jak smutek“...

Miłe złego początki...

Następnie toczyła się rozmowa na temat tego, ile czasu potrzeba w rumuńskich szkołach wojskowych i ile w polskich, ażeby uzyskać szlify oficerskie“ — pisze kapitan Lepecki.

Zapewne tematem tej rozmowy było rozważanie, ile czasu w szkołach wojskowych stracili pp. pułkownicy: Prystor, Sławek itd.

CZEMU NIE OGŁOSZONO NOMINACJI?

Z korespondencji p. kapitana Lepeckiego dowiedzieliśmy się, iż w Falticzeni rumuński generał Tedinscu oświadczył p. marszałkowi Piłsudskiemu, że

„...dowódca pułku ma mu wręczyć w imieniu rządu marszałkowskie mundury rumuńskie. — Mundurów ofiarowano marszałkowi Piłsudskiemu trzy. Pierwszy jest zwykłym codziennym ubiorem marszałkowskim rumuńskim, drugi galowym, trzeci zaś białym letnim. Mundury te są bardzo strojne, poprostu „kapią“ od złota“.

Wobec tego zdumienie budzi fakt, iż przez PAT nie ogłoszono nominacji p. Piłsudskiego na rumuńskiego marszałka. Co więcej, depesza PAT donosi tylko o wręczeniu mundurów pułkownikowskich. Dziwne to, bo kapitan Lepecki, który był przy tem i osobiście widział te mundury, musi to zapewne lepiej wiedzieć.

Wynagrodzenie za urlop

ZASADNICZY WYROK SĄDU NAJWYŻSZEGO

Sąd Najwyższy wydał wyrok mający zasadnicze znaczenie dla pracowników. Chodzi mianowicie o kwestję urlopów. W wypadku, który sąd rozstrzygał, pracownik, otrzymawszy urlop, użył go na płatne zajęcie w innem przedsiębiorstwie, gdy zaś jego firma odmówiła mu z tego powodu wypłaty wynagrodzenia za urlop, oddał sprawę do sądu.

Sąd Najwyższy orzekł, że jeśli pracownik używa urlopu do zarobkowania w innem przedsiębiorstwie, wówczas traci on prawo domagania się wynagrodzenia za czas urlopowy.

Sprawy partyjne

DO ODDZIAŁÓW TUR W SPRAWIE ZBIÓRKI 1 MAJA

Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 13 bm. Nr. A. P.-2/45 udzieliło pozwolenia Towarzystwu Uniw. Rob. (TUR) na urządzenie w dniu 1 maja br. zbiórki publicznej w postaci sprzedaży znaczka z napisem: „Na oświatę robotniczą TUR“ na całym obszarze Rzeczypospolitej z wyjątkiem województwa śląskiego. Równocześnie zarząd główny TUR w Warszawie wzywa wszystkie oddziały, by stworzyły komitety prowincjonalne. Okólniki rozesłane zostały przez generalny sekretarjat TUR do wszystkich oddziałów i należy się trzymać ściśle tej instrukcji.

REJESTRACJA CZŁONKÓW WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW KRAKOWSKICH ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR

Od soboty 23 bm. odbywa się przez 7 dni nowa rejestracja członków wszystkich oddziałów krakowskich org. ml. TUR. Rejestracja przeprowadzana jest w sekretarjacie egzekutywy okręgu krakowskiego TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. codziennie od 6 do 8 wieczór.

Do rejestracji należy bezwzględnie przynieść legitymację org. ml. TUR. Po terminie siedmiodniowym ogłosi się nieważność wszystkich legitymacyj niezarejestrowanych.

Za egzekutywę okręgową TUR:

Prof. Wincenty Korolewicz, przew. — Dr. Feliks Gross, sekretarz.

Wybory w Czerwonym Wiedniu

(Korespondencja własna)

Wiedeń, 22 kwietnia

W niedzielę 25 kwietnia będzie dzień wyborów do gminy wiedeńskiej. Walka wrze w całej pełni. Miasto zmieniony przedstawia wygląd niż to zwykle podczas kryzysu gospodarczego bywa. Odczuwa się na ulicy, w tramwaju, wszędzie prawie jakieś obce tempo życia. Rozgorączkowanie, dyskusje. Ale nie na temat jakiegoś procesu a la proces Bauera, oskarżonego swego czasu o zamordowanie kobiety w „Lainzer Tiergarten", lub sprawy Matuski, sławnego na całą Europę o zamach na pociąg na Węgrzech, ani też na temat znalezionych ostatnio części ciała kobiety w kanale.

Tym razem widzimy, że i spokojny Wiedeńczyk, „der gemütliche Wiener" budzi się i burzy się — *w polityce*. Ta nowa gorączka polityczna nie jest czysto-austrjackim tworem. Już podczas ostatnich wyborów na prezydenta Rzeszy Niemieckiej obserwować można było, z jakiem niezwykłem zainteresowaniem oczekiwali we Wiedniu wiadomości z Berlina na łamach gazet, w radjo — niejeden i niejedna z wideńskich wyborców, którzy poza tem już o ósmej lub dziewiątej wieczór lubią chrapać snem niepolitycznego spokoju — choćby i o pierwszej w nocy.

Bez kwestji: wynik ostatnich wyborów w Niemczech — w szczególności wzrost głosów faszystowskich zelektryzował wszystkie sfery wiedeńskiego społeczeństwa. *Wybory do gminy we Wiedniu stoją tym razem pod wpływem wypadków w Niemczech!* Cała agitacja polityczna nosi też to znamię. Czuje się to tu ogólnie we wszystkich partjach. Teraźniejsza walka wyborcza — to więcej niż walka o kilka groszy mniej lub więcej za mieszkanie lub trochę silniejszy lub słabszy nacisk podatkowy. Chodzi tu o nowy — dotychczas we Wiedniu nieznany *atak na czerwony ratusz:* atak pachnący niemieckiemi stosunkami!

W obozie klas posiadających zaszły bowiem ważne zmiany.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że główny wróg socjalno-demokratycznej gminy wiedeńskiej schodzi coraz bardziej — bynajmniej nie dobrowolnie! — z terenu. *Chrześcijańsko-społeczni*, austrjaccy chadecy zaczynają — że tak powiem — kończyć swój polityczny żywot. Czas już na nich! Nawet i przeciętny Wiedeńczyk wie dobrze — bez względu na to, czy jeszcze tym razem tej partji głos odda — że spada na nią cała odpowiedzialność za nędzę austrjackiej gospodarki. Fatalny kryzys środkowej Europy nie mało spowodowany jest *aferą Creditanstalt*. Bagno, które na długo jeszcze nie w zupełności jest wyświetlone, możliwe było tylko dzięki chroniącej ręce — ręka rękę myje! — rządu chrześcijańsko-społecznego („Bund"). Panu Ehrenfestowi ze świętej pamięci Creditanstalt wręczono najpierw w celu uratowania jego silnego honoru — „Ehrenfest"! — paszport na wyjazd do Portugalji (szkoda, że nie na Kubę, gdzie w podobnej chwili przed kilku laty wyjechał na oczyszczenie się chrz.-społ. minister Jakob Ihrer, nie chcąc słyszeć wołających głosów na puszczy: „Jakob wo bist Du"?. Potem — kiedy ów pan Ehrenfest dobrze zdeponował swój honor zagranicą, dyrekcja policji go o powrót prosiła: o powrót do aresztu. Nie było obawy, by wrócił. Rząd zagraniczny odmówił jego wydania. W Wiedniu, zaś niejeden z panów z Creditanstalt i z partji chrześcijańsko-społeczn. cieszy się — bo kto wie, coby po powrocie pana Ehrenfest jeszcze i o nich wyszło na jaw! Ale poza tem chadecy ***chrześcijańską mają zasadę: małych złodziejów wieszać, a wielkich puszczać na wolność.***

Mimo wszystko mają jeszcze czelność prezentować wyborcom świetną reklamę wyborczą w wielu miejscach Wiednia słowami: „Wer Wien liebt, wählt christlich-sozial"! (Kto Wiedeń kocha, wybiera chrześcijańsko-społeczniel). Należałoby ją uzupełnić: Wer blöd ist, der glaubt es den Christlichsozialen" (Kto głupi, ten wierzy chadekom!). Ale chrześcijańska pewność siebie z reguły nawet i na zewnątrz zanika. Plakaty wyborcze w tych samych są drukowane kolorach — czerwone litery! — jak i socjalistyczne. Inaczej, ktoby je czytał? Nigdy jeszcze partja ta tak bezprogramowo — wobec kryzysu, tak bez znaczenia i tak z całą pewnością klęski, nie oczekiwała dnia wyborczej zapłaty!

Klęska będzie tem większa, że *niema teraz dawnej antymarksowskiej listy jednolitej Seipla* i chadecy na własne są zdani siły. Z okazji ostatnich wyborów do gminy z 24 kwietnia 1927 mogła jeszcze seiplowska „Einheitsliste" skupić na siebie 423.615 głosów i 42 mandatów, z tego 40 chadeckich, 2 „Grossdeutsche", (Wielko-Niemców). W wyborach z roku 1923, kiedy jeszcze nie było „Einheitsliste", zyskali chrześcijańsko-społeczni zaledwie 337.783 głosów. A 9 listopada 1930 w wyborach do parlamentu już wspólnie z wiedeńską „Heimatwehr" we Wiedniu spadli na 282.959 głosów. Te cyfry przedstawiają nam już matematycznie tarapaty chadeków. Ponadto odeprzeć mają nietylko ataki socjalnych-demokratów, lecz także wszystkich innych rozprzężonych partji burżuazyjnych.

Dawni sprzymierzeńcy chadeków *„Wielko-Niemcy"* dziś już raczej „Drobno-Niemcami" się stają. O ile wogóle coś z nich się przy tych wyborach się wydobędzie! Swe dwa mandaty zawdzięczają przymierzu listy jednolitej z 1927. Od tego czasu w wyborach do parlamentu z 1930 mieli na terenie Wiednia razem z innymi partjami mieszczańskiemi, z demokratami i „Landsbund" w postaci listy Schober-Block 124.429 głosów. Teraz jednak demokraci w przeważnej części zdecydowali się głosować za socjalistami a Landbund (we Wiedniu i dawniej bez znaczenia) nawet i na prowincji — jak się ostatnio pokazało — traci głosy na rzecz faszystów. W roku 1923 mieli „Wielko-Niemcy" 54.619 głosów. *Nie jest wykluczonem, że w niedzielę wogóle znikną z powierzchni!*

W tej sytuacji decyduje o losach polityki austrjackiej w najbliższym czasie *lista faszystowska*.

Bliska chadekom „Heimatwehr" figurowała w ostatnich wyborach do parlamentu 1930 na wiedeńskim terenie na liście „Christlich-Soziale und Heimatwehr". Teraz nie istnieje ona więcej.

Czysto faszystowski „heimatblock" skupił wtedy na swą listę 26.347 głosów. Teraz również się wycofał. „Heimwehra" nie jest dziś w Austrji aktywnym czynnikiem. Cała ta „Volksbewegung" (ruch lud., powstanie narodowe) prysła, kiedy austrjacki proletarjat „Schutzbund' i związki zawodowe, socjalistyczne organizacje okazały pogotowie do walki wszystkimi środkami i kiedy — zabrakło floty od banków, przemysłowców i t. p.

Spadek Heimwehrowców obejmują więc *hitlerowscy Hakenkreuzlerzy, „nacjonalni-socjaliści"*, ci, którzy nawet i czerwony kolor na chorągwi (zbezczeszczonej swoją drogą białą plamą i znakiem „Hakenkreuz", pochodzącym od fenickich kupców — Semitów!) skradli socjalistom. „Partja" ta dotychczas w Austrji nie odgrywała nigdy większej roli. Wiedziało się o niej, że stanowi przytułek dla bardzo ciemnych elementów i że żyje okrzykiem *„Juda verrecke"* (niech zginie Żyd!). Mimo to, że sam Hitler pochodzi z Austrji, tu — zdawało się — niema dla niej widoków.

Dopiero rozkład burżuazji austrjackiej i szczególna hitlerowska konjunktura w Niemczech umożliwiły Hakenkreuzlerom wzrost.

Walkę chcieliby naturalnie prowadzić na niemiecki sposób. Tylko, że się łatwo tu przeliczyć. Kiedy oddział opryszków z tego obozu napadł na budynek gminy Karol-Marx-Hof (a to tchórzliwie w porę, w której nie było prawie mężczyzn w domu!) kobiety, towarzyszki same dały im odprawę, choć i kuchennemi sprzętami, której nie łatwo zapomną!

Hakenkreuzlerzy mieli we Wiedniu w wyborach do parlamentu 1930 r. 27.457 głosów i byli wskutek rozbicia głosów bez mandatu. Tym razem na koszt Heimwehry, na koszt „Wieko-Niemców" i chrześcijańsko-społecznych oczekują wielkiego wzrostu. Trochę nie na korzyść dla nich będzie redukcja mandatów wedle nowej ustawy ze 120 na 100 radnych. (Dotychczasowy skład jest 120 mandatów = 42 Einheitsliste + 78 socjalistów. Ten stosunek odpowiada przy 100 mandatach: 35 Einheitsliste + 65 socjalistów). Wobec tego, że dla liczenia głosów w całym okręgu głosowania miasta Wiednia muszą mieć mandat podstawowy („Grundmandat") w *jednym* z obwodów, koncentruje się walka ich przedewszystkiem na zdobycie mandatu w trzecim obwodzie i w osiemnastym. Już w r. 1930 mieli tam na „Landstrasse" 2.469, w „Währing" 2.455 głosów. (Poza tem w innych obwodach poniżej 2.000 głosów, w sześciu obwodach niżej 1000). Dla zdobycia mandatu potrzeba im będzie około 10—12.000 głosów. Szanse *hakenkreuzlerów są jednak niemałe!*

Jako kurjosum figuruje jeszcze lista „Kaisertreue Volkspartei" habsburskich monarchistów, która w ostatnich wyborach 1930 „zdobyła" 38 głosów w Hernals.

W obozie nieposiadających partja małych rentnerów "Oesterreichische Volkspartei", „Austrjacka partja ludowa", dra Zalmana niestety i tym razem sama kandyduje,zamiast głosy oddać socjalistom. W r. 1930 głosy ich w pojedynczych obwodach wynosiły 115 do 732. Widoki jej i teraz prawie zero.

Komuniści rozwijają stosunkowo silną agitację. Wobec kryzysu i rozpaczy mas tu i ówdzie powiększą ilość swych głosów. Mieli oni ostatnio 1930 w 16 obwodzie "Ottakring" 2206, w 10 obwodzie Favoriten 1398, poza tem w innych obwodach niżej 1000 głosów. Wobec tego, że na podstawowy mandat widoki komunistów są słabe, jest bardzo możliwem, że część wyborców komunistycznych mimo oficjalnej dewizy głosować będzie za socjalistami.

Biorąc wszystko to — zarówno w obozie burżuazyjnym i faszystowskim, jak i w proletarjackim pod uwagę, widzimy, że *socjalna-demokracja* tym razem nie tylko walczy o zdruzgotanie starych skompromitowanych partyj burżuazyjnych, lecz także *o przeciwstawienie siły proletarjatu nawale faszystowskiej.*

Wobec tego, że austrjacki proletarjat nie zna takiego rozprzężenia jak Niemcy, sytuacja nie jest mimo osobnej kandydatury komunistów — dla proletarjatu tak ciężką. Mimoto austrjacka socjalna-demokracja ma tym razem niezwykłe zadanie wyborcze. Nasza *kolosalna agitacja w* przepełnionych zgromadzeniach, na ulicach, w domu — wszędzie, gdzie tylko można — okaże też swe owoce.

Szczególnie młodzież socjalistyczna wspaniale pracuje. Wprowadziliśmy nowe metody chórów zbiorowych na zgromadzeniach, które cieszą się wielkiem powodzeniem. Wielkie wrażenie sprawia oryginalny pochód z obrazkową statystyką o gminie wiedeńskiej. Pochód młodzieży w niedzielę okazał zwarte szeregi, przed którymi nawet i wrogowie odczuwają szacunek. Plakaty socjalistyczne masowo zwalczają płytkie argumenty „antymarksowców". Nie trudno je zbić. Słowa jak te o domach gminy wiedeńskiej „Zinskasernen" (kasarnie czynszowe), „Wanzenburgen" (zamki pluskiew), „Kaninchenställe" (stajnie królików) same się sądzą, wzbudzając tylko *śmiech i uczucie politowania nad głupotą chrześcijańsko-społecznej i hakenkreuzlerowskiej agitacji*. Nasza świetlna reklama na ulicach miasta, kinematograf, film dźwiękowy i niezliczona ilość najróżniejszych środków agitacyjnych czynią swoje.

Liczba głosów socjalistycznych dotychczas się zwiększała 1923 — 571.464, 1927 — 693.621, 1930 — 703.718.

Jeśli też tym razem walka nie tyle toczy się o kilka lub kilkadziesiąt tysięcy głosów więcej czy mniej, ani też o różnicę kilku mandatów, — to wynik jej może zadecydować *o dalszych losach proletarjatu austrjackiego, a może i międzynarodowego.*

Klasa robotnicza już u zaczątku hitlerowskiego faszyzmu w Austrji musi mu na czas zademonstrować, że Austrja nie Włochy — ale i nie Niemcy! *Dr. Ludwik Birkenfeld.*

Mały feljeton

Warjanty literackie

Z „KONRADA WALLENRODA"

Z urzędu mego chcecie słuchać sprawy?
Patrzcie na tyle bez pracy tysięcy,
Szkolnictwo w gruzach, a każdy z obawy,
Że chleb utraci, już bliski obłędu!...
Oto rachunek z mojego urzędu!
Słyszycie? wyją moich sług gromady,
One się gryzą o kąski z biesiady!
Ja to sprawiłem; jakżem z tego dumny!
Przemysł i handel wkopałem do grobu,
Wiedzę i prawo wepchnąłem do trumny.
A ze swoimi zostałem u żłobu!
Żem kraj oszukał? Ach! to była psota,
Bym cel osiągnął mojego żywota!

Z BAJEK KRASICKIEGO

Że nie ma egzaminów — pragnie znieść maturę.
Że nie zna greki — godzi w pradawną kulturę.
Słysząc się złym, by stłumić wieść przemysły swemi,
Chce siebie zrobić głuchym — a drugich niememi.

* * *

Zawdy znajdzie przyczynę, kto zdobyczy szuka:
Całe lato tak pilnie zapylała kwiatki,
Dziś biedna pszczółka płacze, bo już do niej puka
Niedźwiedź, by cały miód jej zabrać na podatki.

* * *

Jadącemu salonką zazdrościł chłop pieszy:
„Jak tamtemu wygodnie, a jak ja się trudzę".
Wtem głos tajemny temi go słowy pocieszy:
„Lepiej iść, niźli jeździć za pieniądze cudze".

Z.

Konieczność nowelizacji ustawy o kosztach sądowych

BAŁAGAN W SĄDACH. — FATALNE SKUTKI GOSPODARCZE

I.

W dniu 1 kwietnia br. została wprowadzona ustawa o kosztach sądowych w sposób dotychczas niepraktykowany w żadnem cywilizowanem państwie. Ustawa ta uchwalona 17 marca br. została ogłoszona w dzienniku ustaw z dnia 31 marca 1932, który wyszedł z druku dopiero 1 kwietnia br. a został przez pocztę doręczony dopiero 4 wzgl. 5 bm. Ustawa weszła więc w życie, nim sądy i adwokaci mogli się z nią zapoznać. Pełno w niej niedokładności i niejasności, których bynajmniej nie usuwa wypracowane „na kolanie" rozporządzenie wykonawcze, noszące datę 31 marca br. i równocześnie z ustawą ogłoszone. Posypało się później kilka uzupełniających okólników i telefonicznych „wyjaśnień" z Warszawy, z których każdy „prostował" ustawę. Przewidziane w ustawie znaczki sądowe pojawiły się dopiero po 10 bm., dotychczas sprzedaje się je w całym Krakowie, mającym przeszło 200.000 mieszkańców, około 400 adwokatów i kilka sądów, jedynie w trzech sądach (okręgowym, grodzkim i na Podgórzu) i to tylko w godzinach przedpołudniowych. W trafikach znaczków sądowych nie sprzedają, aby... w sądach tworzyły się ogonki, sekretarze sądowi, zajęci sprzedażą znaczków, nie mieli czasu na swoje właściwe funkcje a ludności życie, zresztą tak „łatwe", zostało choć trochę utrudnione...

Przeważna część podań wpływa w tym stanie rzeczy bez znaczków lub mylnie ostemplowana, tak, że sekretarjaty sądowe i sędziowie tracą dużo drogiego czasu na wzywanie stron o znaczki, na czem cierpi załatwienie samych spraw i dotychczas już „dostateczny" bałagan sądowy wzrasta do olbrzymich rozmiarów. Długo będzie trwało, nim sądy te sprawy uporządkują.

Skutki wprowadzenia w życie ustawy bez należytego jej przygotowania ponosi oczywiście całe społeczeństwo. — Sława brzeskiego ministra sprawiedliwości oczywiście na tem nie ucierpi. Ustawa ta nie tylko jednak w tem galopującem tempie przed jej ogłoszeniem została wprowadzona, lecz w takiem samem tempie i z tą samą lekkomyślnością została przez posłuszny klub sanacyjny uchwalona. Nie zdawano sobie sprawy ani w ministerstwie, ani w Sejmie, że chodzi tutaj o ustawę o bardzo doniosłem znaczeniu gospodarczem. Nie wyczekując opinji sądów, izb adwokackich, handlowych i dyskusji w prasie, przebiczowano galopem tę ustawę, niedbale zredagowaną, pod względem gospodarczym i społecznym nieprzemyślaną. Na dobitek wszystkiego uchwalono w pełnem zaufaniu do tak wybitnego, zasłużonego ministra sprawiedliwości pełnomocnictwo „do oznaczenia wysokości opłaty za doręczenie". Minister oznaczył ją w kwocie 80 gr. od doręczenia a więc w kwocie o przeszło 100% wyższej od dotychczasowej opłaty i ukoronował tę jedne z najnierozumniejszych ustaw epoki sanacyjnej.

Ustawa ta godzi po pierwsze w interesy najuboższej klasy ludności, gdyż dochodzenie pretensji o sumy drobne jest stosunkowo najdroższe. We wszystkich państwach cywilizowanych skargi o drobne sumy są pod względem należytości skarbowych uprzywilejowane, w Polsce ma się rzecz zupełnie przeciwnie. Ponieważ horendalna opłata za doręczenie także przy drobnych sprawach wynosi 80 gr. a „każde rozpoczęte zł 100 liczy się za pełne", należytość przy drobnych sumach dochodzi do bardzo wysokiej stopy procentowej. Weźmy np. skargę o zł 20. Dotychczas skarb pobierał od takiej sprawy już razem z doręczeniem niespełna zł 3, obecnie wynosi należytość conajmniej (o ile tylko jeden świadek będzie wezwany) zł 6.40 a więc przeszło dwa razy tyle, czyli 30% zaskarżonej sumy.

Mały kupiec, mały rzemieślnik, musi swoim odbiorcom, w dzisiejszych czasach często bezrobotnym, sprzedawać artykuły pierwszej potrzeby na kredyt, wzgl. pracować dla nich na kredyt. Koszta zaskarżenia takich pretensji będą teraz o 100% droższe, niż poprzednio a koszta egzekwowania takiej pretensji, które pierwej wynosiły zł 1.51, wynoszą teraz zł 4.60 a więc o 200% więcej.

Nałożono więc na drobny handel i przemysł, który z natury rzeczy musi kredytować, skarżyć i egzekwować a który i tak się już ugina pod ciężarem podatków, nowe dotkliwe daniny. W razie nieściągalności pretensji koszta te są stracone, w razie ściągalności obciążają najuboższą warstwę społeczną.

Konieczna jest więc nowelizacja ustawy w pierwszym rzędzie w kierunku uprzywilejowania drobnych spraw do zł 200 w interesie najuboższej warstwy ludności.

Nowelizacji wymagają dalej postanowienia o opłatach za doręczenie. Dotychczas opłata za doręczenie wynosiła 30 gr, wzgl. 35 gr a pobierała ją poczta przy doręczeniu od tej osoby, dla której pismo było przeznaczone; obecnie opłata wynosi 80 gr a skarżący musi przy wniesieniu skargi uiścić opłaty od wszystkich doręczeń, co szczególnie przy sprawach mniejszych obciąża skarżącego kwotami nie stojącemi w żadnym stosunku do dochodzonej sumy. Państwo nie zadowoliło się ogromną podwyżką samej należytości sądowej, zgóry uiścić się mającej, lecz nałożyło jeszcze tak wysokie należytości za doręczenia, przewyższające czasem samą opłatę sądową i nie mające zgoła żadnego uzasadnienia gospodarczego.

Apetyty bebesynów na robotników naftowych

Borysław, 22 kwietnia.

Wszelkie próby sanacji dostania się do robotników i rozbicia ich organizacji spaliły na panewce. Nie szczędzono kosztów i wysiłków, ale tylko męty społeczne zgłosiły akces i „przywódcy" chciwi żeru. Polityka sanacyjna wobec świata pracy otworzyła wszystkim już tak szeroko oczy, że daremne wysiłki różnych Bebesynów, występujących pod firmą Moraczewszczyzny czy innego rrewolucyjnego kłamstwa. Próbowano nawet wydawać pisma „robotnicze", a gdy nikt tego plugastwa nie chciał brać do ręki, rozlepiano je na murach. Wszystko to jednak nic nie pomogło. Utknęła też w zupełności wszelka robota sanacyjna na robotniczym froncie.

Ale w przemyśle naftowym zbliża się termin plebiscytu, który ma zadecydować o rozdziale funduszów na domy robotnicze, a gdzie o pieniądze chodzi tam zawsze Bebesyny zgłaszają się pierwsi. Otwarło im też swoje łamy lwowskie „Słowo polskie", które wogóle egzystuje dzięki funduszom, przeznaczonym na inne cele. Zapałało to bractwo nagłą miłością do robotników naftowych. Przypomniał sobie zagłębie naftowe Wojtek Malinowski i inni zjeżdżają tu matadorzy i obiecują jak przed wyborami do Sejmu: głosuj na jedynkę, a będziesz jadł szynkę". Oni rzeczywiście jedzą szynkę, a może i lepsze specjały, a robotnikowi pozostały zmniejszone zarobki, bezrobocie i głodowe zupki, które jeszcze kazali odrabiać...

Ze „Słowa polskiego" dowiadujemy się, że sanacyjnym działaczem na terenie zagłębia naftowego został b. poseł Badian, renegat socjalistyczny. On to w wielkim wywodzie głosi szalone zasługi BB dla robotników naftowych, ze zrozumiałą pogardą wyraża się o „oportuniźmie" PPS CKW, on „rewolucjonista" działający pod tyłu opiekuńczemi skrzydlami, człowiek „zasad" i niewzruszonej „ideologji".

Plebiscytowe pieniądze im pachną.

Już dwukrotnie się o nie dobijali z bardzo skromnym rezultatem. Dziś widzą, że i tego nie dostaną, stąd ta gorliwość i zabiegi. Ale złe mają wyobrażenie o robotnikach naftowych. To nie błota pińskie i ciemny poleszuk, gdzie p. Badian przez jakiś czas grasował. Robotnik naftowy przeszedł już ciężką szkołę życia publicznego i umie wysoko dzierżyć honor robotniczy.

Szarża policji na bezrobotnych

W SIEMIANOWICACH

Urząd gminny w Siemianowicach od paru dni stał się miejscem zatargów między bezrobotnymi a urzędnikami, którym podlega opieka społeczna na tle wypłacania wsparć. Onegdaj w południe doszło do nader ostrej scysji między bezrobotnym Rz. a inspektorem L., w wyniku której doszło nawet do bójki. Pozatem bezrobotni molestowali na ulicy w Siemianowicach odjeżdżającego do Katowic burmistrza.

W piątek rano udała się delegacja bezrobotnych do burmistrza Siemianowic, żądając od niego natychmiastowego wypłacenia doraźnych zasiłków z funduszów własnych gminy, oraz przydziału większej ilości kartek na chleb. Burmistrz oświadczył, że gmina wypłaca zasiłki z własnych funduszów w miarę możności i posiadanej gotówki.

Po interwencji u burmistrza, który zwrócił delegacji uwagę, że zdarzają się wypadki, iż bezrobotni sprzedają kartki na chleb (2 kg. na głowę) innym osobom, lub przegrywają w karty, bezrobotni w liczbie 500 udali się wczoraj rano do Lunaparku, gdzie bezrobotnym, przebywającym tam odebrali karty do grania, podarli je i wrócili pod urząd gminny. Tam wyłonili z pośród siebie delegację, która ponownie udała się do burmistrza. W międzyczasie funkcjonarjusze policji w ilości 50, zabrali się do rozpędzania tłumu przy pomocy pałek gumowych. Wśród demonstrantów między którymi znajdowały się również kobiety i dzieci, powstała panika.

W wyniku szarży kilka osób zostało poturbowanych, a m. in. 70-letni starzec Pietruszka z Siemianowic wskutek uderzenia pałką gumową odniósł na twarzy ciężkie okaleczenia, wobec czego trzeba go było odstawić do lecznicy.

Demonstrantów, których ogarnęło wielkie oburzenie z powodu zbyt radykalnego zlikwidowania zbiegowiska, policja wkońcu rozpędziła.

Jak informuje „Polonia" tłem tych zajść jest ograniczenie świadczeń przez gminę. Miejscowy urząd gminny mianowicie wypłacał bezrobotnym wsparcia z akcji doraźnej co 2 tygodnie z własnych funduszów. Od niedawna zapomogi te miały być wypłacane co 3 tygodnie. Pozatem gmina wydawała bezrobotnym kartki na chleb (2 kg. chleba na głowę). Obecnie mieli oni otrzymać już tylko 1 kg. na głowę. Ograniczenie tej akcji zapomogowej oczywiście wywołało w szeregach bezrobotnych wielkie oburzenie.

—ooo—

W obronie polskich górników w Czechosłowacji

Tow. Emanuel Chobot, poseł polski do parlamentu czechosłowackiego w Pradze, wygłosił na posiedzeniu Izby 14 kwietnia doniosłe przemówienie o sytuacji w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, które to przemówienie poniżej w streszczeniu drukujemy.

Imieniem polskiej socjalistycznej partji robotniczej i polskiej ludności w Czechosłowacji, pozwalam sobie, do oświadczenia pana ministra robót publicznych inż. Dostalka dodać następujące uwagi: W przemówieniu dnia 27 listopada z. r. przedstawiłem istniejące już w roku ubiegłym w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem silne naprężenie spowodowane zuchwałością baronów węglowych i ich zastępców, którzy obecne ciężkie czasy pragną wykorzystać dla zupełnego zrujnowania robotników, a przedewszystkiem do rozbicia organizacyj robotniczych i odebrania robotnikom praw, zagwarantowanych w umowie zbiorowej. Wskazywałem, że władze górnicze i ministerstwo robót publicznych nie powinny bezczynnie przyglądać się swawoli zachłannych baronów węglowych i domagałem się zgodnie ze wszystkiemi organizacjami robotniczemi, aby Urząd górniczy, a względnie ministerstwo robót publicznych zapobiegło dalszemu wzrostowi niezadowolenia wśród mas górniczych. Ostrzegałem przed następstwami postępowania baronów węglowych.

Od roku 1926 byliśmy świadkami, jak zastępcy baronów węglowych w zagłębiu ostrawsko-karwińskim przez terorozywanie robotników i faworyzowanie „Narodniho Sdružení" starają się rozbić jednolitość i wnieść ferment pomiędzy górników. Przytem starano się wbrew przepisom ustawy terorem wymusić na górnikach jak największą wydajność pracy nie zważając na to, że przez tę nagonkę liczba nieszczęśliwych wypadków w ostatnim czasie ciągle wzrasta. Gdy wydajność wzrosła, zaczęto ograniczać liczbę dni pracy i cały szereg kopalń zagłębia ostrawskiego a zwłaszcza karwińskiego, już od kilku lat pracuje po 2 lub 3 dni w tygodniu, co obniżyło zarobek górników tak, że znajdują się w skrajnej nędzy i rozpaczy. Takiej nędzy nie widzieliśmy tam w najcięższych czasach ostatniej wojny światowej.

Przytem zastępcy baronów węglowych prowokują biednych górników. Wybierają sobie dozorcy z pośród nich swoich „bliskich", którzy dają różne łapówki, albo też bezpłatnie wykonują im różne posługi, a przedewszystkiem członków „Narodniho Sdružení" powołują do pracy i to w te dnie, w których się niby napozór nie pracuje tak, że lizunie i zdrajcy robią „wszystkie szychty", w czasie kiedy masy górnicze są zmuszone do bezczynności. Czy to nie jest prowokacją, jeżeli się jedną część robotników zmusza do bezrobocia i powolnej śmierci głodowej, a drugą część się faworyzuje i daje się jej podwójny i potrójny zarobek? To są powody rozpaczy i niezadowolenia mas górniczych.

Tego jeszcze było zamało. Kapitaliści co parę tygodni wypowiadali górnikom masowo pracę i to przeważnie tylko tym, którzy byli członkami organizacyj socjalistycznych, a przedewszystkiem Polakom, oszczędzając tych, którzy się dali sprzedać za miskę soczewicy i wstąpili do „Narodniho Sdružení". Niektórzy robotnicy zwolnieni po wstąpieniu do „Narodniho Sdružení" zostali przyjęci z powrotem! Przyjmowano protegowanych „Narodn. Sdružení" właścicieli gospodarstw rolnych i takich, którzy mają już prawo do prowizji, a wydalano górników w pełni sił, ojców rodzin, biednych. Baroni węglowi wyrzucili z pracy kilka tysięcy górników na bruk i w tym samym czasie przyjęli znowu kilka tysięcy górników nowych do pracy. Z tego widać, że baronom węglowym nie chodziło właściwie o redukcje, lecz o rozbicie i zniszczenie organizacyj robotniczych, a spotęgowanie „Narodniho Sdružení", który ma im służyć za narzędzie do ostatecznego ataku na interesy górników. Liczono, że robotnicy nie są zdolni do żadnej akcji i postanowiono nietylko odebrać im prawa zagwarantowane przez umowę zbiorową i obniżyć płace, ale także wyrzucić na bruk 12 tysięcy górników, względnie rzucić ich państwu i gminom na kark. Kapitalistom los górników jest obojętny. Oni mają tylko jedną troskę: Miljony wydarte z pracy naszych górników w czasie konjunktury zachować i zagwarantować sobie swoje olbrzymie zyski pomimo kryzysu i trudności gospodarczych państwa i ludności. Dlatego rozgoryczenie mas górniczych jest zupełnie uzasadnione.

Gdyby pan minister był już w zeszłym roku, przy rozpoczęciu ofensywy przedsiębiorców w Czechach północnych i w zagłębiu ostrawsko-karwińskim zajął energiczne stanowisko, jak to uczynił 30 marca br., nie byłoby z pewnością doszło do strajku ani do ubolewania godnych wypadków, jakie miały miejsce w tem zagłębiu. W intersie państwa i ludności należy uczynić wszystko, ażeby spór został załatwiony po myśli słusznych żądań górników w myśl wniosków organizacyj zawodowych. Za następstwa przeciągania sporu i drażnienia górników, których można nazwać prawdziwymi męczennikami, poniosą odpowiedzialność nietylko baroni węglowi, ale także czynniki rządowe, które nie chcą, lub nie potrafią położyć kresu tej kapitalistycznej zuchwałości.

Dość katuszy i znęcania się nad górnikami. Nie przeciągajcie struny cierpliwości mas! Nie można zgodzić się na dyktaturę baronów węglowych, ażeby już tak wielką armję bezrobotnych powiększyć o 12 tysięcy górników, i niema innej rady, jak zaprowadzenie odmiennych urlopów tak długo, dopóki zapotrzebowanie węgla się nie podniesie. Nie można obniżać płac, lecz zaprowadzić oszczędności u magnatów. Musi się skończyć protekcjonizm dla lizuniów i dla członków „Narodniho Sdružení", musi się skończyć znęcanie nad górnikami należącymi do organizacyj socjalistycznych. Musi ustać teror nad biednymi polskimi robotnikami w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, na których kapitaliści chcieliby zrzucić odpowiedzialność za swoje własne winy.

Ubolewania godne wypadki w **Suchej Górnej** chcą niektórzy użyć dla powtórzenia szowinistycznego szczucia przeciwko polskim górnikom. Wiadomo jednak, że nie polscy mężowie zaufania, lecz czescy i słowaccy komunistyczni agitatorzy z Pragi, Kladna i Słowaczyzny wywołali strajk. Nieznani, obcy ludzie zatrzymywali górników. Wygląda to tak, jakby naumyślnie wyprowokowano strajk na kopalniach zagłębia ostrawsko-karwińskiego, gdzie pracuje większość polskich górników, aby móc później zwalić winę na nich i żeby szowiniści wszelkich odcieni mogli im znowu zarzucać, że polscy robotnicy są „żywiołem antypaństwowym". W imieniu całej polskiej ludności Śląska Cieszyńskiego protestuję jak najostrzej przeciw tej insynuacji, Górnicy polscy w walce z baronami węglowemi idą solidarnie z górnikami czeskimi i niemieckimi, a solidarności tej dotrzymają. Górnicy polscy nie mogą odpowiadać za to, że komunistyczne politbiuro przy pomocy nieznanych, ze wszystkich stron zegnanych agitatorów, wywołało zamęt i terorem oraz obłudą wywołało dziki strajk na niektórych szybach zagłębia ostrawsko-karwińskiego.

Nie można zwalać winy na polskich górników i zarzucać, jakoby oni byli żywiołem antypaństwowym. Nasze stanowisko wobec państwa czechosłowackiego otwarcie z tej trybuny zadeklarowaliśmy i daliśmy już naszej lojalności tyle dowodów, że nikt nie może mieć żadnej wątpliwości, iż ludność polska chce zgodnej współpracy z ludnością czechosłowacką w granicach tego państwa. Za wybryki komunistyczne nie możemy przyjąć żadnej odpowiedzialności tak, jak niemogą czescy robotnicy odpowiadać za wybryki tych żywiołów w Czechach i na Morawach.

Władze państwowe muszą użyć swego wpływu w kierunku załatwienia sporu w zagłębiu mostecki i ostrawsko-karwińskim i spowodować aby wydalania robotników zaniechano.

Organizacje górników uważają obniżenie dodatku za większą wydajność pracy, za krzywdzące. Tylko ze względu na obecne ciężkie stosunki i rozbicie wśród robotników spowodowane przez komunistów nie mogą iść na walkę strajkową. Nie zrzekają się górnicy jednak swego prawa do odzyskania tego, co im obecnie przedsiębiorcy odbierają, wykorzystując ciężką sytuację. Przyjdzie czas, kiedy górnicy przeprowadzą porachunek z obcym kapitałem.

Redukcja płac górniczych jest nietylko klęską dla górników, lecz także i dla całej ludności, dla tysięcy kupców, rzemieślników i dla całego kraju i odbija się niekorzystnie na dochodach państwa. Baroni węglowi nie chcą nic opuścić ze swoich zysków, odbierają tylko górnikom ostatni kawałek chleba. Okazuje się, że błędem było nieprzeprowadzenie w czasie poprzewrotowym wywłaszczenia kopalń.

Lecz i w obecnym czasie niema innego środka do złamania oporu baronów węglowych jak przeprowadzenie i wykonanie wniosku klubu posłów socjalno-demokratycznych o wywłaszczenie kopalń.

W czasie konjunktury nie pamiętali kapitaliści, że może przyjść kryzys. Miljonowe zyski wywozili zagranicę, a kraj został spustoszony i pozostały tylko stare hałdy kamienia, rozbite drogi, i zrujnowane gminy, które ze swoich szczupłych dochodów muszą pokrywać wszystkie wydatki, zaś właściciele kopalń starają się o zniżenie swych opłat i podatków. Budowę szkół, szpitali, sierocińców i opiekę nad kalekami, inwalidami i sierotami i nad bezrobotnymi pozostawiają panowie baroni węglowi gminom, których finanse sami rujnują. Dlatego wniosku klubu posłów socjalno-demokratycznych o wywłaszczenie kopalń nie należy uważać za jakąś demonstrację, lecz miarodajne czynniki powinny przyczynić się do jego uchwalenia i przeprowadzenia.

Jeżeli baroni węglowi nie przestaną prowokować i zagrażać państwu to można ich poddać pod zarząd przymusowy, tak, jak każdego, który swoją gospodarką prowadzi przedsiębiorstwo do bankructwa. Celem złagodzenia skutków kryzysu w górnictwie należy skrócić czas pracy do 40 godzin tygodniowo i umożliwić starym górnikom przejście na prowizję i odpowiednią rentę z Kasy Brackiej.

Oczekuję, że czynniki rządowe przyczynią się do rychłego załatwienia sporu w zagłębiu mosteckim i ostrawsko-karwińskiem. (Oklaski).

Z kraju i ze świata

—o—

AFERA WEKSLOWO-BANKOWA NA ŚLĄSKU ZATACZA CORAZ SZERSZE KRĘGI. — W związku z wykrytą wielką aferą wekslowo-bankową handlarza drzewem Augusta Kellera w Katowicach, informują, że Keller poszkodował szereg banków i firm na 700.000 zł., w tem Bank Ludowy w Katowicach na 26.000 zł., Bank Zw. Spółek zarobkowych na 300.000 zł., fabrykę papieru w Kostuchnie oraz drukarnię św. Wojciecha w Poznaniu razem na 400.000 zł. Pozatem poszkodował on cały szereg dostawców drzewa ze Śląska, Małopolski i b. Kongresówki. Keller za drzewo płacił fałszywemi wekslami. Do sędziego śledczego zgłaszają się niemal codziennie liczne firmy poszkodowane. Keller znajduje się na wolnej stopie.

KRWAWY NAPAD BANDYCKI NA PRACOWNIKA FIRMY „GALICJA". We czwartek o godz. 20 do mieszkania Józefa Fijałkowskiego, pracownika firmy „Galicja", w Borysławiu, wtargnęło dwóch napastników, którzy pod groźbą rewolwerów, zażądali wydania pieniędzy. Napastnicy zmusili Fijałkowskiego do wydania im portfelu, zawierającego znaczną sumę przeznaczoną na wypłaty, co ich jednak nie zadowoliło i w dalszym ciągu domagali się pieniędzy. Podrażniony Fijałkowski rzucił się na napastników z krzesłem, wzywając jednocześnie pomocy. Bandyci wówczas zbiegli, oddając szereg strzałów, z których jeden ranił Fijałkowskiego w lewą pierś.

NOWE UZDROWISKO. Departament służby zdrowia w ministerstwie spraw wewnętrznych zamierza utworzyć nowe uzdrowisko państwowe w Szkle w Małopolsce Wschodniej. Znajdują się tam największe w Polsce źródła siarczane. Nowe uzdrowisko państwowe ma być otwarte częściowo jeszcze w nadchodzącym sezonie.

W GŁOŚNEJ SPRAWIE BIBLJOFILA ZIEMKIEWICZA śledztwo oraz ekspertyza kaligraficzna ustaliły niezbicie, że autograf Mickiewicza jest falsyfikatem. Jedynemi przeciwznawcami są oświadczenia prof. C. Pietkiewicza, z Instytutu antropologicznego warsz. Tow. naukowego. Obrony Ziemkiewicza podjął się adw. Czesław Pyliński, który zaproponował władzy prokuratorskiej zmianę środka zapobiegawczego. Śledztwo pierwiastkowe zostało zamknięte.

ZŁODZIEJE USYPIACZE W WARSZAWIE. Przy ul. Muranowskiej 30, szajka złodziejów mieszkaniowych dokonała zuchwałej kradzieży. Po otworzeniu furtki w bramie łomem, złodzieje świdrem, wyborowali otwór w drzwiach, poczem odsunęli zasuwkę, górny zamek zaś wyważyli. W mieszkaniu spało wówczas 10 osób. Mimo to włamywacze odsunęli łóżko z ekspedjentką. Idą Ingbermanówną, ażeby dostać się do szafy, w szufladzie której znajdowało się około 2.000 zł. Nadto zrabowali futro męskie, palto, oraz pewną ilość bielizny. Około godz. 4 m. 30 obudził się pierwszy Szafran, następnie żona jego. Poczuli silny ból głowy. Szafran stwierdził ślady gospodarki złodziejskiej. Wybiegł z mieszkania i na klatce schodowej I i II piętra znalazł porzucone ubrania damskie i męskie. Złodzieje prawdopodobnie byli spłoszeni, ponieważ furtka przechodniego domu na ul. Niską 13. była otwarta. Istnieje przypuszczenie, że złodzieje uciekli tą drogą. Wszyscy obudzeni domownicy narzekali na ból głowy i czuli się osłabieni. Istnieje przypuszczenie, że złodzieje musieli posiłkować się jakimś narkotykiem i w ten sposób spowodowali silny sen Szafrana i jego rodziny.

Echo krwawej zbrodni w willi brzuchowickiej

Lwów, 24 kwietnia.

W nocy z 30 na 31 grudnia ub. roku, w willi inż. Zaremby w Brzuchowicach dokonano krwawego morderstwa na osobie 17 letniej Elżbiety Zarembianki.

Pierwiastkowe dochodzenia rzuciły cień podejrzenia na p. Ritę Gorgonową, 32-letnią gospodynię domu oraz matkę 3-go dziecka inż. Zaremby. Romy. Wobec tego aresztowano p. Gorgonową oraz inż. Zarembę, których odwieziono do Lwowa celem przesłuchania.

KILKA SŁÓW O MAŁGORZACIE GORGON

Małgorzata Gorgon, lat 32, pochodzi z Dalmacji. Przybywszy do Lwowa, jako piękna kobieta, szykowna i inteligentna, zwróciła tu na siebie uwagę. Wyszła za mąż za p. Gorgona, syna fabrykanta musztardy we Lwowie. Pożycie małżeńskie nie było szczęśliwe i Gorgon wyjechał do Ameryki, gdzie osiadł na stałe. Przystojna Jugosłowianka zatrzymała nazwisko męża.

Potem poznaje inż. Zarembę. Sytuacja materjalna jej znacznie polepsza się z chwilą zasłabnięcia p. Zarembowej i oddania jej do Zakładu kulparkowskiego, od którego to czasu Gorgonowa zaczęła prowadzić ster gospodarstwa.

Potem przyszła na świat dziewczynka, licząca dziś trzy lata, a której na imię Roma. Dziecko pozostało przy rodzinie inż. Zaremby.

DOMOWE NIESNASKI

Z czasem między p. Gorgonową, a 17-letnią Elżbietą, dochodziło do scysji — przyczem dzieci inż. Zaremby, a zwłaszcza tragicznie zmarła Elżbieta domagały się, aby ojciec Gorgonową od siebie odprawił. Tarcia w łonie rodziny dochodziły do punktu kulminacyjnego. Inż. Zaremba, który kochał swe dzieci, ustępował coraz bardziej naleganiom córki. Wreszcie w miesiącu listopadzie ub. roku kupił we Lwowie mieszkanie przy ul. Potockiego, przyczem mieszkanie to zapisał na nazwisko córki.

Po Nowym Roku, miano wprowadzić się do nowego mieszkania już bez „gospodyni". To oczywista nie spodobało się Gorgonowej, która prawdopodobnie obmyśliła okropny plan zgładzenia Zarembianki.

DOWODY, KTÓRE OBCIĄŻAJĄ

Zebrane dowody mocno obciążają Gorgonową. Panuje przekonanie, że ona dokonała morderstwa, do którego się przedtem przygotowywała. Charakterystyczne są jej zeznania, które wypadły w duchu kategorycznego zaprzeczania zadawanych jej pytań podczas wstępnych przesłuchiwań.

Dla zorjentowania czytelników podajemy kilka z nich:

— Czy przyznaje się pani do zamordowania Elżbiety Zarembianki?

— Nie. Nie uczyniłam tego! Skąd te podejrzenia? Kto śmie mnie podejrzewać?

— Więc kto — zdaniem pani — dopuścił się tej zbrodni?

— Nie wiem. Co mnie to obchodzi? Na to jest policja.

— A co pani na dowody, jakie zebraliśmy?

— Nic. Nie uważam by udowadniały moją winę. To są może dowody przeciw komu innemu.

— Skąd pani okrwawiona chusteczka w piwnicy?

— Nie wiem. Możliwe, że przy sprzątaniu tam porzuciłam ją, a krew pochodzi z okresowej choroby.

— A może pani wskaże, kogo pani podejrzewa?

— Nie. Niech się panowie tem martwią.

— Skąd wybita szyba?

— Stłukłam ją łokciem. Było to po ujawnieniu morderstwa, gdy mąż mój wołał: „Wody, wody"! Pospieszyłam na dwór po wodę. Chciałam wrócić przez werandę i stłukłam szybę by przekręcić klucz tkwiący od wnętrza.

— A jak się to stało, że skoro pani stłukła szybę łokciem skąd się biorą okaleczenia na dłoni i w przegubie?

— Zraniłam się przy usuwaniu odłamków, pozostałych w ramie okna.

— Jakto? Więc tam leży trup, ktoś wzywa pomocy i wody, pani spieszy z wodą i następnie zatrzymuje się pani przy takim drobiazgu, jak usuwanie odłamków z ramy?

— No tak. Tak chciałam. Jestem taka skrupulatna, że z miejsca musiałam to uczynić.

— Proszę pani! Może pani zeznawać, jak się pani podoba. Usta mogą kłamać, ale oczy... twarz... O! Mówią coś innego...

— No, jak pan taki psycholog, to niech pan udowodni przed sądem, że jestem zbrodniarką.

Jednym z najbardziej obciążających dowodów przeciw Gorgonowej jest twierdzenie młodego Stanisława Zaremby ucznia gimnazjalnego.

Twierdzi on mianowicie, że usłyszawszy jęk tragicznie zmarłej czy skowyt psa przez sen, zerwał się i wszedł do pokoju siostry, ujrzał na werandzie osobę R. Gorgonowej, jak biegła po schodach w kierunku basenu, znajdującego się w ogrodzie.

Na zakończenie dodać trzeba, że morderstwa dokonano przy pomocy dżagana. Tragicznie zmarła otrzymała 6 ciosów, z których 5 było zadanych w głowę, a jeden w rękę.

Dżagan (kilof) narzędzie zbrodni znaleziono zatopiony w basenie.

Po wykryciu zbrodni, gdy w całym domu panował chaos, Gorgonowa przebywająca w swym pokoju zawezwała służącą i poleciła jej przynieść wody z basenu. Na zwróconą uwagę, że wody podostatkiem jest w kuchni, kategorycznie zażądała od służącej przyniesienia jej wody z basenu. Dopiero ogrodnik Kamiński nie dopuścił służącej do udania się do basenu, ponieważ zorjentował się, że Gorgonowej chodzi o to aby na śniegu powstały ślady z innych stóp, wiodące do kuchni.

Jutro tj. w poniedziałek odbędzie się rozprawa Gorgonowej. Oskarżać będzie prok. Laniewski, przewodniczy s. s. o. Antoniewicz, wotują s. s. o. Łyczkowski i Tertil, broni adw. dr. Akser Aleksander.

HIENY PRZY PRACY

Rozprawa budzi ogromne zainteresowanie, tembardziej, że lwowska prasa brukowa od kilku dni w pogoni za „10 groszówkami" odprawia nad tą straszną tragedją swoje misterja.

Z „obowiązku dziennikarskiego" wyciąga się najbardziej intymne zakamarki życia, nie szczędząc nikogo i niczego. Wszystko to razem zaprawione sosem bujnej wyobraźni o detektywach z Tarnowskich Gór czy Katowic, podaje się do publicznej wiadomości jako pewnik. I czy może być coś wstrętniejszego i obrzydliwszego?

Odnosi się wrażenie, że na cmentarzysko zbiegły się zewsząd kruki i hieny, zachłystywać się zdobytemi kęsami, nurzać się w krwi i bawić w „rozłupywanie czaszek" dżaganem oraz z lubością rozprawiać o zdziczeniu obyczajów i upadku moralności. Czytając od tygodnia te 10 groszowe „humbugi wieczorne" chwyta z początku każdego zdrowego obywatela śmiech... a potem litość i trwoga.

Z życia robotniczego

—o—

NIEDOPUSZCZALNE PRAKTYKI W RAFINERJI NAFTY W SKAWINIE

Dowiadujemy się, że dyrekcja rafinerji nafty w Skawinie, przy przyjmowaniu robotników do pracy przedkłada tymże do podpisania deklaracje, w których robotnicy zrzekają się wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i praw do urlopów, oraz deputatów węglowych i naftowych. Na powyższe praktyki zwracamy uwagę p. inspektora pracy, aby położył kres tego rodzaju wymuszaniom podpisów na zrzeczeniach się świadczeń, wynikających z ustaw i stosowanych w całym przemyśle naftowym. Szczególnie niedopuszczalnem jest zrzekanie się wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, gdyż pod tem kryje się zamiar przedłużenia czasu pracy ponad ustawową normę w okresie szalejącego bezrobocia.

STRAJK KAFLARZY W STANISŁAWOWIE BACZNOŚĆ KAFLARZE!

Ostrzegamy wszystkich kolegów-kaflarzy przed przyjazdem do firm stanisławowskich, ponieważ akcja cennikowa rozpoczęła się, a firmy stanisławowskie zawiązały swój „Związek pracodawców kaflarzy", na czele którego stoi p. Józef Pieniążek. Przedłożył on firmom swój cennik i wszystkie firmy jego cennik solidarnie podtrzymują. Cennik ten jest dla robotników nie do przyjęcia, iż sam inspektor pracy oświadczył, że nie można w ten sposób wykorzystać w obecnym kryzysie. Od poprzedniego cennika żądają pracodawcy obniżki o 30 do 42 procent i usunięcia niektórych punktów umowy. Najważniejsze to, że nie chcą uznać biura pośrednictwa pracy i organizacji zawodowej, a chcą przyjmowania ludzi „z wolnej ręki"; wypowiedzenie ma być 2-dniowe, a nie wedle ustawy. Pracodawcy chcą podzielić na 3 kategorje płac, a to pierwsza kategorja za kafel pobieraliby 30 groszy, II kategorja 22 grosze, a III kategorja 15 groszy. Pracodawcy chcą gwarancji: ściągnięcia od pracowników 10 procent z każdej sztuki na czas sezonu, aż do dokładnego wypróbowania przez właściciela pieców lub kuchen w ciągu roku. Firma dla ściągnięcia i wykorzystania pracownika zawsze znajdzie i po dwóch lub trzech latach „błąd", ażeby nie zapłacić tych 10 procent. Robotnicy nie mogą się zgodzić na takie warunki i żaden robotnik w całej Polsce. Związek kaflarzy w Stanisławowie ogłosił z dniem 20-go kwietnia strajk, bo innego sposobu nie ma, broniąc swoich praw i bytu robotników. Upraszamy wszystkich towarzyszów do omijania Stanisławowa i nieprzyjmowania tam pracy pod żadnemi obiecankami.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ROZPRAWA O STRAJK GENERALNY W KRAKOWIE

W poniedziałek 25 bm. w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozpoczyna się rozprawa przeciw 40 aresztowanym podczas generalnego strajku w dniu 16 marca br. Rozprawa odbędzie się przed sędzią Doellingerem na sali Nr. 71 na II p. Z powodu szczupłości miejsca będą wpuszczeni na salę tylko mężowie zaufania oskarżonych oraz dziennikarze. Bronić będzie 15 adwokatów krakowskich, a oskarżać będzie prok. dr. Szypuła. Z 40 oskarżonych 7 znajduje się w areszcie śledczym, reszta odpowiadać będzie z wolnej stopy. W rozprawie tej nie będzie odpowiadał aresztowany również w czasie strajku tow. dr. Szumski, gdyż jego sprawa została wyłączona i pozostaje on dalej w aresztach śledczych.

PROCESY POLITYCZNE W NOWYM SĄCZU

W piątek 22 bm. w okręgowym sądzie w Nowym Sączu przed trybunałem złożonym z so. Soboty jako przewodniczącego i wotantów so. Piaseckiego i so. Bobilewicza przy oskarżeniu podprokuratora Szewczyka rozpatrywano szereg spraw politycznych przeważnie z odwołania prokuratorskiego.

Pierwszą była sprawa tow. posła Czapińskiego, oskarżonego w swoim czasie za przemówienie na poufnej (!) konferencji centrolewu w Zakopanem w czasie wyborów do Sejmu. Na tej konferencji tow. poseł Czapiński miał mówić o Brześciu, o akcji przedwyborczej i lwowskiej bojówce sanacyjnej.

Sąd grodzki w Nowym Targu uniewinnił posła Czapińskiego (zastępował adw. dr. Siuty). Prokurator jednak odwołał się do apelacji w Nowym Sączu. Na piątkowej rozprawie tow. posła Czapińskiego bronił adw. dr. Dohnalek, który postawił wniosek, aby przesłuchano jako świadków, co do pierwszego zarzutu więźniów brzeskich, co do drugiego tow. posła Żuławskiego i dr. Kriegera, zaś co do trzeciego zarzutu sen. Głąbińskiego. Sąd odrzucił przesłuchanie więźniów brzeskich, natomiast zgodził się na dopuszczenie świadków na dwa pozostałe wnioski obrony, poczem rozprawę odroczono.

Druga rozprawa toczyła się przeciw ob. Wilczkowi z Łopusznej oskarżonemu o to, jakoby w gronie prywatnem miał podnosić ciężkie zarzuty przeciw rządowi. Przodownik policji podsłuchał (!) tę prywatną (!) rozmowę i złożył doniesienie. Na piątkowej rozprawie apelacyjnej Wilczka uwolniono od winy i kary.

Wreszcie trzecia rozprawa apelacyjna toczyła się przeciw Namakowi, Lizakowi i innym ze stronnictwa ludowego, skazanym od 2 do 3 tygodni więzienia z zawieszeniem za to, że zbierali podpisy pod protestem w sprawie brzeskiej. Blankiety protestu zostały im nadesłane z centrali stronnictwa ludowego. Obrona postawiła wniosek o przesłuchanie więźniów brzeskich. Po dłuższej naradzie sąd odrzucił wniosek obrony. Obrońcy adw. dr. Dzikiewicz i adw. dr. Hyży w dłuższych przemówieniach wygłoszonych ze szczerem przejęciem się sprawą, żądali uniewinnienia oskarżonych. Sąd zatwierdził wyrok I instancji zmieniwszy nieco motywację. Obrona zgłosiła kasację.

DYREKTOR FIRMY „ORJENT" OSKARŻONY O ZBRODNIĘ PODPALENIA

W szóstym dniu rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw Reichertowi i Dudziakowi, oskarżonym o zbrodnię podpalenia przesłuchano szereg świadków i kilku biegłych. W czasie rozprawy przewodniczący dr. Jek upomniał osk. Reicherta, by w „dyskusji" ze świadkami mówił spokojnie i bez gestykulacji. Rozprawa przeciągnęła się poza zakreślony przez sąd termin i odbywać się będzie jeszcze w przyszłym tygodniu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TELEGRAMY

—o—

POMINIĘCIE ŚWIATA PRACY W NARADACH GOSPODARCZYCH

Warszawa, 23 kwietnia (tel. wł.) Dzisiaj przedstawiciele Unji pracowników umysłowych zwrócili się do p. wicepremjera Zawadzkiego z memorjałem, w którym zwracają uwagę na jednostronny charakter narady gospodarczej zwołanej na 26 bm. Świat pracy nie posiada swego przedstawicielstwa w postaci Izby pracy, nie będzie zatem mógł wypowiedzieć się w sprawach gospodarczych. Ze względu na to delegacja prosi p. premjera o zwołanie w najbliższym czasie narady gospodarczej, w której wzięliby udział przedstawiciele świata pracy.

ZASIŁKI DLA CZĘŚCIOWO PRACUJĄCYCH

Warszawa, 23 kwietnia (tel. wł.) Minister pracy przyznał prawo do zasiłków na okres od 1 do 30 bm. tym robotnikom częściowo zatrudnionym, których zarobek tygodniowy z powodu ograniczenia produkcji nie przekracza pełnego zarobku za 1 lub 2 dni pracy. Zarządzenie to dotyczy szeregu hut, fabryk i kopalń na G. Śląsku, w zagłębiach krakowskiem i dąbrowskiem oraz w Pabjanicach i Ozorkowie.

PODWYŻKA OPŁAT ZA PASZPORTY ZAGRANICZNE

Warszawa, 23 kwietnia (tel. wł.) W połowie przyszłego tygodnia odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem oprócz projektu o tzw. reformie administracyjnej i projektów oszczędnościowych ma być załatwiona sprawa podwyższenia opłat za paszporty zagraniczne.

ZAGADKOWY „CUDOTWÓRCA"

Warszawa, 23 kwietnia (tel. wł.) Przed kilku dniami zjawił się w Warszawie niejaki Langster, podający się za „cudotwórcę". Chciał on wykonać na ulicach pewien eksperyment, mianowicie kierować autem z zawiązanemi oczyma. Policja nie udzieliła mu pozwolenia na ten eksperyment, wobec czego Langster zabiegał o pozwolenie na wygłoszenie odczytów, podając się za przyjaciela cesarza chińskiego, za doradcę rządu Ameryki południowej, za fakira itd. Na jednym z tych odczytów Langster przy pomocy sugestji uleczył kilku jąkałów, ale w kilka dni potem wpłynęło do władz doniesienie, że rzekomo uleczeni jeszcze silniej jąkają się.

Następnie Langster rozpoczął w hotelu „Europejskim" ordynację lekarską, na którą zgłaszało się mnóstwo osób. Za „poradę" pobierał 50 zł. W rezultacie dziś rano policja przeprowadziła u Langstera rewizję, przyczem ujawniono, że zajmuje się poradami lekarskiemi. W następstwie odbędzie się prawdopodobnie przeciw Langsterowi proces karny.

WYGRAŁ NA LOTERJI I ZWARJOWAŁ

Łódź, 23 kwietnia (tel. wł.) Niejaki Franciszek Kozubski w ostatnim czasie wygrał na loterji klasowej 20.000 zł. Wygrana tak go oszołomiła, że począł tracić zmysły, podejrzywając, że rodzina chcego zamordować i zabrać pieniądze. Wczoraj Kozubski dostał ataku furji, zdemolował mieszkanie i ciężko pobił żonę i dzieci. Furjata ubezwładniono i odwieziono do szpitala.

ZWOŁANIE PARLAMENTU NIEMIECKIEGO NA 9 MAJA

Berlin, 23 kwietnia. Rząd Rzeszy zaproponował konwentowi senjorów, który zwołany został na wtorek 26 bm., aby zwołał Reichstag na 9 maja. Głównym celem sesji Reichstagu będzie przekazanie preliminarza budżetowego właściwej komisji, oraz przeprowadzenie dyskusji w sprawie polityki wewnętrznej i zagranicznej rządu Rzeszy.

NAPAD HITLEROWCÓW NA POSŁA SOCJALISTYCZNEGO

Berlin, 23 kwietnia. W jednej z winiarń w Kolonji napadła bojówka hitlerowska na posła socjalistycznego do Reichstagu Welsa i prezydenta policji kolońskiej Bauknechta. Zaalarmowana policja aresztowała 7 osobników, podczas gdy kilku innych zbiegło. Obaj napadnięci są ciężko poranieni. U Welsa zachodzi obawa utrata głosu.

Konferencja b. premjerów 25 b. m.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23 kwietnia.

Sanacyjny „Dobry Wieczór" donosi, że w poniedziałek 25 bm. odbędzie się konferencja b. premjerów. Dziś lub jutro spodziewają się przyjazdu p. Bartla.

W sferach politycznych zaznaczają, że niektóre sfery sanacyjne, stojące w pewnej opozycji do grupy pułkowników, przywiązują dość przesadne nadzieje do tej konferencji. Optymizm ten jest o tyle nieuzasadniony, że konferencja posiadać będzie charakter raczej pewnej manifestacji na zewnątrz, nie zmieniając w stosunkach wewnętrznych prawie nic lub bardzo niewiele.

TESTAMENT KREUGERA

Sztokholm, 23 kwietnia. Dziś odbyło się otwarcie testamentu Kreugera. Okazało się, że zapisał on pół miljona koron szwedzkich swej przyjaciółce p. Ingebordze Ebert. Z polecenia komisji śledczej aresztowany został przysięgły znawca sądowy Vendler, ponieważ śledztwo ustaliło, że pobierał od koncernu Kreugera 100.000 koron rocznie.

ZAPOWIEDŹ KRYZYSU KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Paryż, 23 kwietnia. Nawiązując do wczorajszej uchwały komisji głównej konferencji rozbrojeniowej w sprawie rozbrojenia jakościowego, „Echo de Paris" wyraża obawę, że mimo uwzględnienia stanowiska francuskiego projekt francuski wcześniej czy później przecież zostanie odrzucony, a wtedy nastąpi kryzys konferencji rozbrojeniowej. Kryzys nadejdzie jednak w terminie późniejszym, ponieważ Tardieu i Brüning postanowili dyskusję nad obydwoma projektami podjąć dopiero po wyborach we Francji. Podobne obawy wyraża „Figaro", uważając wczorajszą uchwałę za terminowe zawieszenie broni. „Populaire" stwierdza, że Francja jest ze swym projektem zupełnie osamotniona. Podobnie pisze „Journal", dodając, że projekt francuski popierany jest jedynie przez państwa Małej Ententy, Polskę, Belgję i niektóre państwa Ameryki łacińskiej, podczas gdy większość państw przeciwna jest tezie francuskiej.

FEDERACJA NADDUNAJSKA

Genewa, 23 kwietnia. Komisja rzeczoznawców finansowych składająca się z przedstawicieli Francji, Anglji, Włoch i Niemiec rozpoczęła dziś obrady w sprawie federacji naddunajskiej. Komisja ma się zająć zbadaniem sytuacji finansowej Austrji, Bułgarji, Grecji i Węgier.

ROZMOWY FRANCUSKO-NIEMIECKIE

Paryż, 23 kwietnia. Po wczorajszej konferencji z kanclerzem Brüningem i sekretarzem stanu w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych von Bülowem premjer Tardieu oświadczył przedstawicielowi „Petit Parisien", że nigdy jeszcze nie miał sposobności tak szczegółowo omówić z ministrami niemieckimi wszelkie zagadnienia interesujące oba państwa. To też podczas tej rozmowy ne pominięto żadnych spraw. Dziennik donosi dalej, że w kwestji reparacyjnej nie osiągnięto żadnego porozumienia, ani co do terminu zwołania konferencji lozańskiej, ani też w sprawie wyboru prezydenta konferencji lozańskiej.

STATEK ARGENTYŃSKI BŁĄKA SIĘ PO ŚWIECIE

Paryż, 23 kwietnia. Wedle doniesień z Madrytu argentyński statek transportowy „Chaco", na którego pokładzie znajduje się kilkudziesięciu deportowanych z Argentyny przestępców politycznych, przebywa od dłuższego czasu w Barcelonie, gdzie poddany został naprawie. Wszelkie zatem pogłoski, jakoby statek znajdował się na morzu Północnem lub na Bałtyku, pozbawione są wszelkich podstaw. Naprawa statku jest już na wykończeniu, wobec czego statek opuści port już w najbliższych dniach. Cel jego podróży nie jest znany.

ARESZTOWANIA W INDJACH

Londyn, 23 kwietnia. Znana poetka indyjska Sarojini Naidu, pełniąca chwilowo funkcje przewodniczącego kongresu indyjskiego, aresztowana wczoraj w Bombaju za wydalenie się z miasta mimo zakazu policyjnego, została dziś skazana na rok więzienia. W Nowem Delhi aresztowany został Malavija, najpoważniejszy kandydat na przewodniczącego kongresu indyjskiego.

KOMISJA LIGI NARODÓW W MANDŻURJI

Paryż, 23 kwietnia. Komisja ankietowa Ligi Narodów, badająca przyczyny konfliktu chińsko-japońskiego, przybyła wczoraj do Mukdenu.

ZWARTY FRONT JAPONJI

Londyn, 23 kwietnia. Wedle doniesień z Tokio, partje opozycyjne obu Izb parlamentu japońskiego postanowiły udzielić rządowi w dziedzinie polityki zagranicznej a specjalnie polityki wobec Chin pełnego poparcia, aby rząd w swych poczynaniach miał za sobą zwarty front całego narodu japońskiego.

SKAZANIE ZABÓJCY PREMJERA JAPOŃSKIEGO

Londyn, 23 kwietnia. Sprawca zamachu na premjera japońskiego Hamagucziego Sagoja skazany został na karę śmierci. Jak wiadomo, Sagoja dokonał zamachu na premjera japońskiego w listopadzie 1930 i zranił go tak ciężko, że w parę miesięcy potem premjer zmarł w następstwie odniesionych ran.

Wyrok w procesie 15 komunistów we Lwowie

Wczoraj o godz. 1'30 w południe zapadł wyrok w procesie przeciw 15 komunistom. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał oskarżonych: Herbsta na 3 lata, Umschweifa na 4 lata, Jeckla i Lewina każdego na 2 lata, Stieferówną na 1 rok, Knolla i Szajana na półtora roku, a Poturaja na 1 rok więzienia.

Uwolnieni zostali: Lewicki, obaj bracia Mandle, Lutman, Donat i Gaj. Wszystkim oskarżonym z wyjątkiem Herbsta i Knolla zaliczono areszt śledczy.

Mimo, że w śledztwie na policji Umschweif i Lewin przyznali się do współudziału w skrytobójczem morderstwie i mimo zeznań świadków policyjnych, którzy zaprzeczali, jakoby w śledztwie policyjnem wymuszano biciem przyznanie się, ława przysięgłych 12 głosami zaprzeczyła pytanie co do udziału oskarżonych w zamordowaniu Wolfenhauta.

—ooo—

Proces dra Vincenza

Toczący się przed sądem apelacyjnym we Lwowie proces o miljonowe nadużycia dra Stanisława Vinzenza, właściciela firmy naftowej „Produkcja", na niekorzyść „Polminu", został odroczony do 6 maja br. celem powołania nowych świadków, m. in. ministra poczt Boernera, który w okresie objętym rozprawą był prezesem „Polminu".

—ooo—

Aresztowania wśród Ukraińców

W piątek rano dokonano szeregu rewizyj w Drohobyczu w mieszkaniach Ukraińców Kossakowej, Smoły, Jasienickiego i braci Hutowiczów. Aresztowano również dyrektora Instytutu Muzycznego im. Łysenki Stan. Ogrodnika i nauczycielkę zakładu sióstr Bazyljanek Hernikównę. — W Tustanowicach aresztowano Mólkę, Webryka i Mużyłowskiego, oraz trzech braci Biłosów i Mikołaja Muzykę w Truskawcu.

—ooo—

KRONIKA

—o—

TUR

PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE W DNIU 1 MAJA

W dniu Święta Robotniczego 1 Maja, w niedzielę o godz. 3'30 po południu w teatrze im. Juljusza Słowackiego staraniem TUR odegrana zostanie

„ULICA“

sztuka w 3 aktach Elmera L. Rice'a w przekładzie St. R. Standego. Jest to tragedja z życia robotniczego, pełna głębokich myśli socjalnych. Prelekcję przed przedstawieniem wygłosi znany literat i poeta tow. Adam Polewka. Ceny biletów wstępu niezwykle niskie, bo od 1 zł. do 4 zł. Bilety do nabycia w administracji „Naprzodu“ codziennie od 5 do 7 po poł.. a w dzień przedstawienia przy kasie teatru im. Słowackiego. — Związki zawodowe mają się zgłaszać po bilety przez sekretarzy.

WYCIECZKA DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 24 bm. odbędzie się wycieczka TUR do Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim. Uczestnicy wycieczki zwiedzą wystawy: plastyków poznańskim „Artes“ ze Lwowa, Tad. Korpała i bieżącą. Podczas zwiedzania wystawy wygłoszona zostanie prelekcja. Zbiórka uczestników wystawy punktualnie o godz. 10 przedpołudniem przed Domem Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 24 bm. o godz. 7 wieczór w popularnem kino Muzeum przy ul. Smoleńsk 9 wyświetlony będzie dla TUR wspaniały film:

„GWIAZDA WSCHODU — BEN ALI“.

Jest to potężny egzotyczno-wschodni dramat odtwarzający dzieje „Gwiazdy Wschodu“ wyrwanej z rąk krwawego tyrana. W roli głównej Ramon Novarro i Kathleen Key. Ponadto dodatek i wesoła komedja.

Bilety w cenie po 1 zł., 80 gr. i 40 gr. do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 3 po południu w kasie kina Muzeum.

—000—

—000—

OSTATNI DZIEŃ WYSTAWY GOTTLIEBA. — Przedłużana dwukrotnie wystawa obrazów Maurycego Gottlieba otwarta będzie poraz ostatni dziś, w niedzielę od godz. 10 do 14.

DAR KONSULA POLSKIEGO W AMERYCE NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Konsul polski w Ameryce p. Edmund Kaleński zamieszkały w Nowym Jorku ofiarował 100.000 zł. złożone na książeczkę w Banku gospodarstwa krajowego w Warszawie na cele budowy gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie. Gmina w zamian za ten dar ma wypłacać p. Edmundowi Kaleńskiemu dożywotnio 7 procent rocznie od powyższej sumy od dnia podpisania odnośnej umowy, również gmina krakowska ma dostarczyć ofiarodawcy dożywotnio bezpłatnego mieszkania kawalerskiego ze światłem i opałem.

WYSTAWA DAWNYCH TKANIN I HAFTÓW W MUZEUM NARODOWEM W KRAKOWIE. — W pierwszych dniach maja zostanie otwarta w Muzeum Narodowem w Krakowie, na przeciąg dwóch tygodni, nowa wystawa, budząca już dzisiaj ogólne zaciekawienie. Złożą się na nią dawne tkaniny i hafty, pochodzące wyłącznie ze zbiorów niedostępnych dla publiczności. Rewelację wystawy stanowić będzie słynny zbiór pasów polskich, własność Potockich z Krzeszowic, najpiękniejszy w Polsce, a posiadający szereg wyjątkowych wprost okazów. Obok wyżej wspomnianej kolekcji, nieznanej nawet wielu zbieraczom, znajdzie się szereg zabytków, pochodzących z domów polskich kresowych, a uratowanych przed zniszczeniem w czasie inwazji bolszewickiej.

NOWA LISTA SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH. Magistrat podaje do wiadomości, że w najbliższych dniach przystępuje do sporządzenia spisu osób powołanych do sprawowania obowiązków sędziów przysięgłych. Spisy te uskuteczniać będą komisarjaty obwodowe, które też doręczą właścicielom realności druki potrzebne do wygotowania spisów. Druki te mają właściciele realności w myśl pouczenia zamieszczonego na druku dokładnie we wszystkich rubrykach wypełnić i natychmiast zwrócić do komisarjatu obwodowego.

TRAGEDJA ROLNIKA Z OSIELCA W KRAKOWIE. Wczoraj przybył furą z Osielca (pow. Myślenice) do Krakowa w towarzystwie żony tamtejszy gospodarz 56-letni Wojciech Wicherek. Miał on załatwić sprawę swego zaginionego syna w komisji poborowej urzędującej od kilku dni w starostwie powiatowem przy ul. Starowiślnej. Wicherek zajechał przed starostwo i wysiadł z wozu, nagle nadjechał ciężarowy samochód, którego koła zmiażdżyły Wicherkowi klatkę piersiową. Wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło ofiarę tragicznego wypadku do szpitala. Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie na jego żonie, która mu towarzyszyła w podróży. Jak się dowiadujemy, Wicherek walczy ze śmiercią.

KRADZIEŻE ROWERÓW. Z ganku I piętra przy ul. Grodzkiej l. 13 skradziono rower wartości 200 zł. na szkodę p. Jana Pateli. — Również skradziono rower marki „Acian“ wart. 160 zł. z garażu Klugera Samuela przy ul. Legjonów l. 6.

TEATRY I KONCERTY

NIEZWYKŁY SUKCES WYSTĘPÓW KAZIMIERZA JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO. Znakomity gość naszej sceny zdobył olśniewającą kreacją Cara Pawła I pełny sukces, czego dowodem nietylko entuzjastyczne opinje, ale też stale wypełniona widownia teatru krakowskiego. Dziś popołudniu na przedstawieniu po cenach zniżonych powtarza p. Kazimierz Junosza swoją groteskowo-dramatyczną kreację hr. Manczini'ego w efektownej sztuce Leonidasa Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy“, wieczorem zaś również po cenach zniżonych powraca na afisz olśniewające widowisko „Car Paweł I“ Dymitra Mereżkowskiego. — „Car Paweł I“ wypełni wszystkie przedstawienia bieżącego tygodnia, które dane będą po cenach zniżonych. W sobotę ukaże się nasz znakomity gość w sztuce współczesnej Bakonyi'ego „Żółtej rękawiczce“ która zdobyła mu w szeregu teatrów ogromny aplauz.

JUTRO PREMJERA „LOHENGRINA“ WAGNERA W OPERZE KRAKOWSKIEJ. Jutro wieczorem wystąpi opera krakowska z piętnastą w bieżącym sezonie pramjerą, realizując jedno z nieśmiertelnych arcydzieł Ryszarda Wagnera „Lohengrina“. Dziełem tem, obok „Tanhausera“, wprowadził genjalny mistrz słowa i tonów, operę na nowe tory i stworzył nową epokę dla tego działu sztuki. Przez zespolenie znakomicie opracowanego libretta z nastrojami uwydatnionemi muzyką, dał Wagner poraz pierwszy jednolitą całość, logicznie i artystycznie skończoną. „Lohengrin“ przygotowywany od dłuższego czasu przez dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego i reżysera Stefana Romanowskiego znajdzie w jutrzejszej premjerze doskonałą obsadę, gdyż partję tytułową odtworzy najcelniejszy polski wagnerzysta p. Marceli Sowilski, Elzę zaś świetna sopranistka dramatyczna p. Franciszka Platówna, primadonna opery warszawskiej i lwowskiej. Partię hr. Telramunda odtworzy p. Stefan Romanowski, króla p. Adam Mazurek, Ortrudę p. W. Pastówna, Herolda p. A. Mazanek. Dzięki wadze, jaką w dziełach Wagnera odgrywają chóry i bogata orkiestra, zwiększono je do tej premjery w wydatnym stopniu.

RUCH TRAMWAJOWY PO JUTRZEJSZEJ PREMJERZE „LOHENGRINA“. Z uwagi na to, że jutrzejsza premjera opery krakowskiej zakończy się około godziny 11'45, ruch tramwajowy utrzymany będzie wyjątkowo w tym dniu do godziny 12'30 po północy na następujących linjach: linja 1 z pod województwa w stronę mostu podgórskiego, linja 2 z Rynku Głównego w stronę Parku Krakowskiego, linja 3 z Małego Rynku, w stronę Dworca towarowego, oraz Podgórza, linja 6 z Małego Rynku w stronę Salwatora i Bonarki.

IMRE UNGAR, fenomenalny niewidomy pianista, wystąpi poraz ostatni z koncertem we wtorek 26 bm. w teatrze Bagatela. Pozostałe w niewielkiej ilości bilety są do nabycia (także dziś w niedzielę) w kasie Bagateli.

WANDA WERMIŃSKA, słynna polska śpiewaczka, która po sukcesach zagranicą kreowała ostatnio z niebywałem powodzeniem partję „Carmeny“ w operze poznańskiej, wystąpi z jedynym koncertem w Krakowie w niedzielę 1 maja w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—8 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

58

— Te były moje słowa, że pan panu krzyw nie będzie, bal owszem dopomoże, gdy trzeba niższego zgnębić!... Jako, na ten przykład pan prezes z Kalisza naszemu dzierżawcy!... Ręka pomaga ręce, widzicie...

— Prawda! Sam przecie widziałem, jak za wózkiem owego komisarza, co tu był wedle Każmirka — furka dobrego siana, jušci dworskiego, jechała, gdy już do miasta wracał..

— Ano, moiściewy, taka to jest ona władza, do której wy skargi słuszne podawać chcecie!... A ja mówię, nic z tego nie wskóracie...

Partyka osowiałemi oczyma wpatrywał się tępo w blask kuźniczego ogniska.

— Może i prawda... — wzdychał utyskliwie. — To powiedzcie, Derkacz, gdzież chłopu szukać tej... sprawiedliwości? Chyba dopiero gdzie, w drugiem życiu... u Pana-Jezusa!

Kowal uśmiechnął się krzywo.

— Kiedy i on p a n... to pewnie też z panami trzyma?

— Niby, jakże to? — rozdziawił gębę Partyka.

— Ano, mówicie przecież: P a n - Jezus, a nie, na ten przykład, c h ł o p - Jezus!

— Ej, cóż wy też, Derkacz!

— No, bo prawdziwie, tak wypada!.. P a n — to pan!... I z niego oni pana zrobili, choć wiadomo, że boso chadzał i dachu nie miał nad głową!... A sprawiedliwiejby mówić: chłop-Jezus!... No, powiedzcież, Partyka, czy nie tak?

Ale Partyka wzruszał ramionami i patrzył na kowala, oniemiały z wielkiego zdziwienia — —

Co do Kazimierza, nieprędko zdołał on oswoić się z treścią urzędowego papieru, jaki owego pamiętnego dnia otrzymał był z rąk komisarza Gustowskiego. Odczytywał pismo po wielokroć razy — i z trudnością uświadamiał sobie, jak to ten uroczyście oschły i surowy zespół groźnych wyrazów tłumaczyć trzeba na zwyczajną, stokroć dolegliwszą mowę codzienności — —

Rozumiał tylko jedno: iż od tego papieru przełamuje się życie ku innej, niewiadomej drodze!

Co będzie dalej?

Tak już wszedł był i dopasował się w wąską koleinę powszedniego obowiązku i jednostajnej egzystencji!... Tak zespolił swoje pojęcia o trwałości niezmiennej życia — z wyobrażeniem nauczycielskiego urzędu w Brodni!... Więc myśl, że może być życie bez tego nieodzownego, zdawało się, choć tak lichego warunku — trudno było przyjąć w świadomość osłupiałego umysłu.

Nie znaczy to, jakoby należało wyrzec się wszelkiej nadziei; była wszak przed Kazimierzem otwarta prawem droga odwołania się do ministerjum, do komisji rządowej wyznań i oświecenia publicznego w Warszawie — — Aktuarjusz Szymkiewicz zwrócił mu na to uwagę i radził rąk nie opuszczać...

To też, gdy w drugiej połowie tegoż pięknego miesiąca maja ojcowska furmanka, skacząc po wybojach drogi, podwoziła Kazimierza do Kalisza, skąd miał się zabrać pocztowym dyliżansem do stolicy — miał on w swej torbie podróżnej dwa, pięknie i starannie ręką własną wygotowane pisma: jednem była petycja do tronu, w imieniu włościan wsi Brodnia sporządzona, a obwarowana rzetelnem pełnomocnictwem, tudzież licznemi aneksami; drugie zawierało wspomniany rekurs do najwyższej zwierzchności szkolnej królestwa.

Ponadto, w kieszeni odświętnej kapoty, wiózł Kazimierz list aktuarjusza Szymkiewicza do niejakiego pana Rafała Wencla, starszego urzędnika w wydziale dóbr rządowych w ministerjum skarbu — — człowieka, jak zapewniał aktuarjusz, zacnego „n a w y l o t“ i bardzo uczynnego. List ten, a raczej jego adresat, miał Kazimierzowi ułatwić zarówno urzędowe, jak i prywatne kroki na wielkomiejskim, nieznanym mu dotąd terenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

JASCHA HEIFETZ, światowej sławy skrzypek-wirtuoz, wystąpi z jedynym recitalem w piątek 6 maja w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 3—20 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

ODCZYTY I ZEBRANIA

STARANIEM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO odbędzie się dnia 26 bm. o godzinie 18'30 zwiedzenie zakładu mineralogji i petrografji Akademji górniczej w Krakowie, poprzedzone prelekcją prof. dra Zygmunta Rozena. Punkt zborny w westybulu nowego gmachu Akademji przy alei Mickiewicza 30. Udział tylko dla członków Towarzystwa i ich rodzin.

ODCZYTY W YMCA O WYBORZE ZAWODU. Dnia 26 bm. dr. J. Reguła: „Wykształcenie prawnicze". 29 bm. dr. R. Radzyński: „Zawód kupca". Odczyty będą wygłoszone w sali „Ogniska" przy ul. Krowoderskiej 8. Początek o godzinie 7'15 wieczorem. Wstęp wolny.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE LEKARSKIEM (ul. Radziwiłłowska 4) odbędzie się we środę 27 bm. o godzinie 8 wieczorem zwyczajne posiedzenie naukowe: 1) demonstracje chorych z kliniki neurologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego; 2) E. Mróz „Zmiany w splotach naczyniastych mózgu w przypadku posocznicy meningokokowej".

SPORT

YMCA. Dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem odbędą się na tarasie lub w sali YMCA (ul. Krowoderska 8) wewnętrzne zawody bokserskie nowozorganizowanej sekcji YMCA, grupującej doskonały narybek pięściarski. Na boisku Modrzejówki (ul. Mazowiecka 12) grają o mistrzostwo w koszykówce dziś w niedzielę o godzinie 3 popołudniu AZS—Modrzejówka; o 4 popoł. YMCA—Garbarnia.

SEKCJA KRAJOZNAWCZO-TURYSTYCZNA RTS JUTRZENKI rozpoczyna swą działalność tegoroczną następującemi imprezami: Dnia 3 maja wycieczka jednodniowa do doliny Mnikowa. 5 maja do Bolechowic. 7 i 8 maja półtoradniowa wycieczka do Ojcowa i do doliny Będkowskiej. 14, 15 i 16 maja wycieczka w Pieniny. Bliższych informacyj udziela się oraz zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje się na dyżurach sekcji w poniedziałki i środy od godziny 6'30 do 7'30 wieczorem w sekretarjacie klubu przy ul. Halickiej 3.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela 3'30 popoł.: „Ten, którego biją po twarzy" (występ Junoszy-Stępowskiego. Ceny zniżone); wiecz.: „Car Paweł I" (ceny zniżone).

Poniedziałek: „Lohengrin" (premjera, opera).

Wtorek: „Car Paweł I" (występ Junoszy-Stępowskiego, ceny zniżone).

KINOTEATRY

Adria: „Białe noce".
Apollo: „Czarujący chłopiec".
Bagatela: „Kankan".
Dom żołnierza: „Mocny człowiek".
Muzeum: „Gwiazda Wschodu, Ben Ali".
Promień: „Pocałunek".
Słońce: „Wszystko za pieniądze" (Emil Jannings)
Świt: „Widmo Luwru".
Sztuka: „Bunt młodości".
Uciecha: „Szanghaj-ekspress"
Wanda: „Meksykanka".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 24 kwietnia

10.00: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Odczyty dla rolników i muzyka. 15.55: Program dla dzieci. 16.20: Gramofon. 16.40: Przegląd czasopism kobiecych. 16.55: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Św. Jerzy, patron trzód". 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Odczyt: „Zwyczaje i obyczaje Chin" — wygłosi p. Fr. Trybulczuk. 19.45: Słuchowisko ze Lwowa: „Jako drzewiej w Polsce miłowano". 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.45: Kwadrans literacki z Warszawy. — 22.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 25 kwietnia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy oraz giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Odczyty dla maturzystów. 16.10: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Fryderyk Fröbel i jego metoda" (w 150 rocznicę urodzin). 17.35: Koncert akademickiego Koła banjolistów „Harfa". 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „W krainie czarnogórskich pasterzy" — wygłosi doc. dr. M. Małecki. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny. 20.15: Muzyka żydowska z Warszawy. 21.45: Feljeton z Warszawy: „Życie stenograficzne". — 22.00: Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie: — konkurs orkiestr kolejowych, komunikaty i muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie się w środę 27 b. m. o godz. 6'30 wiecz. w sali Domu Robotniczego, Dunajewskiego 5 II p.

WZYWA SIĘ WSZYSTKIE KOMITETY PARTYJNE, wchodzące w skład Rady wojewódzkiej PPS w Krakowie, aby do 25 bm. zgłosiły zapotrzebowanie referentów na 1-go Maja w Radzie wojewódzkiej.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW—MIASTO zawiadamia, że rejestracja członków została nieodwołalnie przedłużoną do 1 Maja 1932. Chcący się zarejestrować, winni się zgłaszać do sekretarjatu OKR (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 4 do 8 wieczorem.

BACZNOŚĆ MALARZE. W niedzielę 24 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyny), odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU SŁUŻBY DOMOWEJ W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, na którą to uroczystość zaprasza bratnie organizacje miejscowe i zamiejscowe oraz towarzyszki i towarzyszów Komitet.

WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW TRANSPORTOWYCH, TRAGARZY odbędzie się w niedzielę 24 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 III p. o godz. 3 po południu. Robotnicy transportowi i tragarze proszeni są o punktualne przybycie z powodu przyjazdu generalnego sekretarza z Warszawy.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 25 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

PODGÓRZE. W poniedziałek 25 b. m. o godz. 6 wieczór w Domu tramwajarzy (pl. Serkowskiego 7) odbędzie się zebranie członków PPS zamieszkałych w Podgórzu, Ludwinowie i Płaszowie.

Unieważniam zgubioną książkę wojskową na nazwisko Palej Wojciech ur. w r. 1890, wieś Krzeczów, pow. Bochnia wydaną przez P.K.U. Kraków-powiat.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych Kraków zorganizowała stałą sprzedaż Dziennika Urzędowego Ministerstwa Komunikacji w cenie po 50 groszy za egzemplarz.

Zamówienie kierować można pod adresem Dyrekcji, plac Matejki 12, Wydział IV/I.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.